Nr. 100. We Lwowie Sobota 11 Kwietnia 1891. Rok XXIV

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés 8.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ cents od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Stanowisko lewicy.

Lwów 10. kwietnia.

A więc — nie ma większości parlamentarnej żadnej, ani stałej i trwałej, ani okolicznościowej „od wypadku do wypadku“... Do tego rezultatu logicznego trzebaby koniecznie dojść, czytając relacje pism niemiecko - liberalnych o konferencjach partyjnych, odbytych w ciągu ostatnich dwóch dni. Wyraziliśmy się właściwie cokolwiek niedokładnie. Z samych relacyj — o ile one są dokładne i z prawdą zgodne, — konsekwencje powyższe bynajmniej jeszcze nie wynikają. Trzeba owe sprawozdania przeczytać dopiero w pismach niemiecko opozycyjnych, a następnie przestudjować ich artykuły komentatorskie do tychże sprawozdań, a wówczas niewątpliwie każdy, umiejący logicznie myśleć, będzie musiał dojść do rezultatu, że jeżeli rzeczy tak stoją istotnie, jak je przedstawiają organa niemiecko centralistyczne, wówczas o większości nie można ani myśleć.

Pierwsze naturalnie miejsce wśród tych pism liberalnych zajmuje, jak zwykle, *N. fr Presse*. Czy wczorajszy jej artykuł jest wyrazem jej szczerych i ostatnich przekonań, tego powiedzieć nie możemy. W ciągu ostatnich kilku tygodni zdarzało się naczelnemu organowi centralistycznemu tyle razy zmieniać przekonania i zapatrywania, że dzisiaj doprawdy trudną jest rzeczą powiedzieć, czy i kiedy on wypowiada prawdziwe swoje przekonania.

Po tych zastrzeżeniach konstatujemy, że *N. freie Presse* zachowuje się dzisiaj, jako organ wyłącznie opozycyjny. Czuje się znowu po kilku tygodniach niewygód prawie ministerjalnych, zupełnie swobodną i stara się koniecznie wmówić, że sprawozdanie dra Plenera z konferencji zjednoczonej lewicy kulminuje w tem, że stronnictwo niemiecko liberalne nie weszło z nikim w żaden związek i nie przyjęło na się żadnych zobowiązań, że zachowało sobie owszem w każdym kierunku faktycznie i politycznie zupełną swobodę działania. Po skonstatowaniu owego wrzekomego faktu — woła *N. fr. Presse* z emfazą — prysnąć muszą wszystkie baśnie, jakiemi otaczano w zamiarze dość przejrzystym konferencje partyjne; trzeba będzie zewsząd przyznać, że zawcześnie wprzągnięto lewicę do wozu tryumfalnego hrabiego Hohenwartha, że ją zawcześnie wetknięto w uniform większości z trzech grup, którą dla swojej dyspozycji chciał mieć prezydent ministrów; trzeba będzie wreszcie przyznać, że nietylko taka większość jest urojeniem, ale że w nowej izbie poselskiej żadna w ogóle nie istnieje większość, mimo, iż dawna izba poselska, z powodu niepewnych stosunków wśród większości, została rozwiązana i mimo, że hrabia Hohenwarth wszelkich dokłada starań, by zebrać czynniki dawnej prawicy w jedną całość.

Tak się — według naczelnego organu centralistyczno-liberalnego — przedstawia nowy stan rzeczy po zagajeniu rady państwa, względnie po raporcie, złożonym przez dra Plenera o konferencji zjednoczonej lewicy. Zapatrywanie to jest, krótko mówiąc, z jednej strony zbyt różowe, z drugiej strony zbyt stronnicze. Z przedstawienia monitora niemieckiego wynikałoby bowiem, że zjednoczona lewica zajmie w nowej izbie poselskiej takie same stanowisko, jakie zajmowała w izbie dawnej, rozwiązanej patentem cesarskim z dnia 24. stycznia, a więc stanowisko bezwzględnie odporne i opozycyjne.

Że *Neue fr. Presse* do tego dąży, o tem wiemy od dawna. Tak jednak rzecz przecież nie wygląda, jak ona to przedstawia. Zjednoczona opozycja nie będzie w nowej radzie państwa tą samą opozycją fakcyjną, którą była dawniej, a tego dowodem rezultat rokowań jej przywódców z hrabią Taaffem i z panem Jaworskim. Jaki jest ten rezultat, o tem możemy się przekonać ze sprawozdania, złożonego przez posła Jaworskiego na posiedzeniu Koła polskiego i z uchwały, przez Koło powziętej. Gdyby lewica była zupełnie tą samą, co dawnie, gdyby zupełną miała swobodę i wolność, gdyby mogła w każdej chwili powrócić do fakcyjnej opozycji, wówczas Koło polskie nie potrzebowałoby uchwalać i nie byłoby z pewnością nigdy uchwaliło, że będzie utrzymywało ciągłą styczność z lewicą, aby umożliwić jej kontakt z prawicą. Gdyby na to jeszcze potrzeba było dowodu, że lewica nie jest przecież zupełnie swobodną i wolną, że nie może w zupełności powrócić do dawnego stanowiska opozycyjnego — tego dowód mamy w samem sprawozdaniu pana Plenera. I tam jest mowa o porozumieniu i zniesieniu się z Kołem polskiem, wprawdzie tylko okolicznościowem, ale zawsze dostatecznem do wzajemnego zobowiązania się i do wyrzeczenia się, przynajmniej po części, swobody i wolności. Nie! niemiecka lewica nie jest dawną opozycją — niechaj to będzie powiedziane na jej pochwałę, a jeżeli jeszcze nie należy do większości ministerjalnej, to, doprawdy, nie jej wina. Pojmujemy powody, dla których prasa niemiecka usiłuje dzisiaj maskować swoje stanowisko i uznajemy je. Jest jednak nadzieja, że powody z czasem może ustaną, a wtedy i zjednoczona lewica gotowa sama zaprządz się do tryumfalnego rydwanu wprawdzie nie hrabiego Hohenwartha, ale hrabiego — Taaffego.

Ruskie miscelanea.

(Chełpliwość „Diła“. — Stanowisko wyczekujące. — Głos „Rusi Czerwonej“.)

Z okazji otwarcia rady państwa, omawia *Diło* przyszłą działalność posłów ruskich, a odpierając z indygnacją czynione zarzuty, jakoby nowi posłowie ruscy byli zaprzedańcami rządu lub Polaków, tak pisze:

„Jeżeliby Rusini narodowcy wraz ze swymi posłami byli zaprzedańcami, byłoby ich wyszło z urny znacznie więcej, a nie byłoby się po niektórych powiatach działo to, co się działo, aby tylko posłów ruskich i to narodowców wyszło podług umowy, jak najmniej; a że rząd w kilku powiatach trzymał się bezstronnie, albo nawet gdzieniegdzie popierał kandydatów Rusinów — to musiał to robić, bo chcielibyśmy wiedzieć, czy możnaby było nie puścić do rady państwa ani jednego Rusina, albo puścić tylko jednego, czy nawet dwu, lub trzech malowanych „Paraderuthenów“. — Zdaje się nam, że to niemożliwe, tem więcej po zeszłorocznych deklaracjach w Sejmie. Że „objedynitele“ sami nie wierzą w swoje zarzuty, najważniejszym dowodem jest fakt, że kandydat „Russkoj Rady“ na okręg Stryj-Drohobycz-Żydaczów, p. Herasimowicz, na kilka dni przed wyborem napisał własnoręcznie deklarację, że program posła Romańczuka w zupełności przyjmuje i z wybranymi na zasadzie tego programu posłami pójdzie w radzie państwa solidarnie.“

Fakt to rzeczywiście całkiem nowy, charakterystycznem jest jednak, że go *Diło* dopiero teraz podaje, kiedy już dawno po wyborach.

Przytaczając dalej dotychczasową działalność posłów ruskich w radzie państwa, wzywa *Diło* klub ruski do zajęcia stanowiska wyczekującego, aby nie łączył się, ani przychylał do żadnego stronnictwa, lub frakcji parlamentarnej; cały zaś naród ruski wzywa do solidarnego popierania posłów w ich czynnościach.

Nielogiczność tego odezwania się *Diła*, charakteryzuje *Ruś Czerwona* w artykule pod tyt.: „Komedja“. Powiada ona mianowicie, że stanowisko „wyczekujące“ jest istotnie bardzo wygodnem, bo chroni człowieka z jednej i drugiej strony i pozwala mu się zawsze sianem wykręcić. — Naturalnie *Ruś Czerwona* daje do zrozumienia, że wolałaby raczej widzieć bezwzględną opozycję — jak to dawniej bywało.

Uderza w końcu na posła Romańczuka, do którego woła: „Czy na to należało łamać solidarność ruskiego sejmowego klubu, świecić oczami Rudnickiemu, wiązać się z polskim wyborczym komitetem, wystawiać na karę russkich patrjotów i wywracać wszystko do góry nogami, żeby w radzie państwa stanąć, jak owca na rozdrożu, na „stanowisku wyczekującem“? To nie polityka panowie, to komedja czysta.“

Już to ruscy mężowie stanu, a względnie ich organa, nie szczędzą sobie komplimentów.

Otwarcie rady państwa.

Wiedeń 9. kwietnia.

W pospiechu, żeby korespondencja moja dziś jeszcze mogła odejść, podaję wam parę słów o pierwszem posiedzeniu izby poselskiej.

Nowo wybrani reprezentanci ludów monarchji austrjackiej, zebrali się w zadziwiającym komplecie. Polacy, którzy dawniej nader opieszale jawili się na sesjach, dziś znaleźli się niemal w pełnej liczbie i brakuje najwyżej trzech lub czterech posłów, a i ci usprawiedliwili się ze spóźnienia. Sala przepełniać się zaczęła już o godzinie w pół do jedynastej. Toż samo galerje. Dawniejsi posłowie witają się na prawo i na lewo i przedstawiają sobie nawzajem parlamentarnych nowicjuszów, z których każdy uciekł się pod opiekuńcze skrzydła któregoś ze starszych kolegów. Najwięcej ukłonów i uścisków wytrzymać muszą członkowie Koła polskiego: z prawicy i lewicy prześladują ich serdecznością — nawet książę Liechtenstein wszystkich z kolei serdecznie wita. Niech mnie Bóg skarze, ale zdaje mi się, że ucałował nawet dra Blocha! Pan Jaworski jak zawsze poważny, a przytem nader uprzejmy, stanowi przedmiot ogólnej uwagi i co chwila któryś z przewódców klubowych zbliża się do niego z jakąś propozycją. Prezes Koła wszystkich słucha, każdemu się grzecznie kłania, ale z właściwą sobie wymowną giestykulacją widocznie odpiera zbyt czułe zalecanki.

Ministrowie we frakach uprzejmie witają dawnych sprzymierzeńców i uśmiechają się do nowozaciężnych. Hrabia Taaffe wręcz kwitnie: wesołość tryska mu z twarzy, mina gęsta, a poły najdłuższego w Austrji fraka migają co chwila w innej grupie. Na miejscu ongi Dunajewskiego zasiadł dr. Steinbach, liczący w izbie od dawna wielu znajomych. Brak charakterystycznej postaci dawnego ministra skarbu uderza nader niemile, zdaje się, jakby zmienił się cały wygląd ławy ministerjalnej, której zabrakło najwybitniejszego przedstawiciela. Tylko Niemcy z widoczną radością cisną się do dra Steinbacha, którego gwałtem chcą uważać za swego. Upadek Dunajewskiego, to wszakże jedyny sukces, którym pochwalić się mogą przed wyborcami. Rusini znaleźli się od razu jak u siebie w domu, dzięki Młodoczechom, którzy nie wypuszczają ich z czułej opieki. Na salę wchodzi Smolka, posłowie z wszystkich stron cisną się do niego. Polacy i Czesi, Niemcy, Słoweńcy i Włosi, liberalni i konserwatywni, demokraci i feudalni.

Uderza w izbie brak typowych — każdej w swoim rodzaju — postaci Kronawettera i Turka. Brak tego ostatniego zastąpić ledwie może obecność Blocha, który jednakże robi, co może, dla antisemityzmu. Młodoczesi mają miny bardzo pokorne, a główny ich organ, poseł Eym, biega od grupy do grupy, prosząc widocznie, ażeby mu dodano parę desek do mostu, mającego przeprowadzić Młodoczechów na mlekiem i miodem płynące pola większości. Żadnemu jeszcze stronnictwu nie udało się takie Pyrrhusowe zwycięstwo, jak Młodoczechom, wleźli w opozycję po same uszy i szukają litościwej ręki, którąby ich wydobyła. W tej chwili spostrzegam aż pięciu członków Koła polskiego, którzy kończą rozpoczęte jeszcze wczoraj redagowanie komunikatu z posiedzenia. Dodaję, że komunikat składa się z kilkudziesięciu wyrazów. Traktat trójprzymierza, zdaje mi się, prędzej chyba zredagowanyby został!

W całej izbie wrzawa, jak w ulu, i jakieś dziwnie wesołe usposobienie.

Na tem kończę ten pobieżny przegląd, żeby nie spóźnić poczty.

Adin.

P. S. W tej chwili spostrzegam, że książę Liechtenstein zajął dawne miejsce w centrum.

Widoki wiosenne w półurzędowem świetle.

Wczoraj przytoczyliśmy w streszczeniu głos berlińskiej *Nordd. Allg. Ztg.*, która z powagą organu, czerpiącego swe wiadomości zwykle u źródła, to znaczy w biurach urzędu kanclerskiego, zapatruje się bardzo różowo na najbliższą przyszłość polityczną w Europie i wszędzie wokół widzi jeno same pokojowe symptomata. To samo czyni dziś *Presse* wiedeńska w długim artykule p. t. „Wiadomości rosyjskie“ *Presse* — jak wiadomo — jeśli nie jest podobnie do *N. Allg. Ztg.* bezpośrednim może organem hr. Kalnoky'ego, to zawsze jako pismo, stojące w zażyłych stosunkach z rządem przedlitawskim, może jedynie pisać w duchu intencyj, zapatrywań i interesów wspóln go rządu Austro-Węgier. *Presse* tedy zajmuje się u wstępu wiadomościami, podawanemi świeżo przez pisma angielskie, o wrzekomych spiskach nihilistycznych na życie cara, jakie w Petersburgu ostatnimi czasy odkryć miano. N. p. *Daily Telegraph* zapewnia, że w d. 6. bm. uwięziono nad Newą niejakiego Skamejkina, u którego znaleziono naładowany rewolwer i flakonik z trucizną. Tenże zamierzał wykonać zamach na Aleksandra III. według recepty znanej nihilistki, Zofji Günsburg... Gdyby ta wiadomość nawet się sprawdziła — to zdaniem organu wiedeńskiego — nie ma w niej nic nadzwyczajnego, ani nowego. W decydujących sferach Rosji zawsze jeszcze szukają pobudek do takich spisków i zamachów „w ideach, importowanych z Zachodu,“ a nie w samej w Rosji — w obec tego zaś spiski rzeczone nie tak rychło tam ustaną. Pominąwszy zresztą fakt, że i w Rosji i poza jej granicami oswojono się już zupełnie z tego rodzaju wypadkami w Petersburgu, to nawet wówczas, gdy one kończą się tak tragicznie, jak n. p. w d. 13. marca 1881, nie mają nigdy osobliwszego, a przynajmniej trwalszego znaczenia politycznego. Po każdym zamachu koła rosyjskiej maszyny państwowej toczą się dalej zwykłymi torami, a jedynem jego następstwem bywają jeno zaostrzenia środków, wymierzonych przeciw tym warstwom i sferom, wśród których szukają sprawców zamachu. Niedawno temu minęło przecież 10 lat od śmierci Aleksandra II., a nihiliści osiągnęli jedynie wprost coś przeciwnego od tego, co mieli przed oczyma wówczas, kiedy sporządzali bomby dla zgładzenia znienawidzonego cara...

Lecz wszystko to, zestawione razem, dowodzi jeno, że spiski i zamachy stały się w Rosji chronicznemi paroksyzmami tamtejszego życia socjalnego i politycznego i bardzo daleko im jeszcze do sprowadzenia jakiegoś ostrzejszego przesilenia, które jest jednym z upragnionych celów rewolucjonistów.

Drugim rodzajem wiadomości — powiada *Presse* dalej — rozszerzanych świeżo, jeśli nie wprost z Petersburga, to jednak na każdy sposób w interesie rosyjskiej polityki — są alarmy, rozgłaszane w drodze telegraficznej lub dziennikarskich artykułów, o groźnej sytuacji politycznej w Europie. Pomiędzy wierszami czytać tam można, że Rosja zamyśla inscenować wkrótce tę wielką swoją akcję, nad której przygotowaniem pracuje systematycznie i niestrudzenie od lat sześciu. Jak dość trafnie w tym wypadku zauważa półurzędowiec wiedeński, wieści tego gatunku powtarzają się z reguły każdej wiosny, a zasługują równie mało na wiarę, jak i w latach poprzednich. Na poparcie swego twierdzenia przytacza *Presse* analogiczne ze swą berlińską koleżanką argumenta. Rosja ukończy zbrojenia swoje gdzieś zaledwie w ciągu roku 1892, a nie jest również tajemnicą, że mocarstwo to właśnie teraz myśli o zmianie karabinów w swojej armji. Wprawdzie w Petersburgu istnieje zawsze jeszcze dość silne stronnictwo wojenne, złożone z szowinistów namiętnych, prących Rosję do wojny, lecz zakusy tegoż rozbić się muszą zarówno o carską miłość pokoju, jak o rozwagę trzeźwo rzeczy oceniających sfer wojskowych. Nie ma przeto przyczyny — konkluduje *Presse* — do obaw zakłócenia pokoju europejskiego z tej strony.

W końcowym ustępie artykułu przytacza to pismo, na poparcie wywodów swoich, jeszcze jeden argument — jak powiada — zaczerpnięty z doświadczenia historycznego. Oto — ilekroć Rosja gotowała się do wybuchu wojny, zawsze na rok przedtem zdarzało się na półwyspie bałkańskim jakieś poważniejsze zakłócenie spokoju. I formalnie należy to pono do tradycyjnych zwyczajów polityki rosyjskiej, że wpierw musi pójść jeden z ludów bałkańskich, jakby w pierwszy ogień, aby w ten sposób niejako zainicjować, umotywować i ułatwić późniejszą wielką akcję Rosji. Ponieważ zaś w r. 1890 na Bałkanie nie zdarzyło się nic podobnego, owszem panował tam niemal ustawicznie pokój wzorowy, *ergo* wolno przypuszczać na tej podstawie, że w roku 1891 nie przyjdzie do poważniejszej i obszerniejszej akcji ze strony carstwa. Co prawda — nie brak oznak, że chwilowo sytuacja na półwyspie przeładowaną się być zdaje materjałami wybuchowemi, ale stan to bywały od dawna i wszystkie narody i gabinety w Europie muszą się z nim liczyć. I gdyby nawet w ciągu bieżącego roku, wbrew wszelkim przewidywaniom, przyszło tam istotnie do jakichś komplikacyj, to nie ulega wątpliwości, że dotyczące mocarstwa zdołałyby szybko i skutecznie zlokalizować każdy pożar na Bałkanie. Nadziei tej — kończy półurzędowiec — można oddawać się tem śmielej, o ile mocarstwa trójprzymierzone i państwa bliżej nich stojące, zdecydowane są wytrwać niezłomnie w polityce pokojowej, zarazem zaś z całą energją wystąpić przeciw jakiemukolwiek zakłóceniu pokoju na półwyspie, a tem samem i w Europie. W bieżącym tedy roku — upewnia *Presse* — bezwarunkowo nie grozi wojna Europie, a specjalnie już austro węgierskiej monarchji.

Wobec tej arbitralności i optymizmu, przebijających żywo z tonu tej enuncjacji półurzędowej, zbiera doprawdy ochota zapytać: czy też pan minister Steinbach nie zamierza jakiej nowej emisji renty?...

---

7)

Zięciowie domu „Kohn et Cie“.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom I.

(Ciąg dalszy.)

— Nie! — odparł Bywalski — tylko znajduję, że z każdego złego trzeba wyciągnąć stronę dobrą. Otóż lepiej przecież, że kapitały nasze choćby tą drogą wracają do nas. To czysto ekonomiczna zasada!

— Niech was djabli wezmą z taką zasadą! — zawołał Jański, wstając i zabierając się do wyjścia.

Wstał i Bywalski, a spoglądając na zegarek oznajmił, że już ostateczna chwila nadeszła udania się na raut hrabiny.

Jański pozostał, gdyż w tymże hotelu mieszkał, a Bywalski z Witoldem pospieszyli na wieczór.

W drodze tak jeszcze przemówił do Łęckiego:

— Nienawidzę tego antisemickiego uprzedzenia, bawią się dziś kosztem żydów, a przyjmują ich, żenią się z nimi itd. itd. Zresztą to są ludzie prócz wielkich zalet towarzyskich, pewnej dużej zasługi. Oni dużo robią dla społeczeństwa i kraju. Oni umieją robić miljony, a my, my tylko tracimy! To jest przyszłość, a my przeszłość.

— A dajże pan pokój! — począł Witold.

— Darmo! kochany Witoldzie! tak jest, pieniądz, to potęga wszechwładna dziewiętnastego wieku a oni go mają. Oburza mnie ten dzisiejszy prąd... no, mówię ci w sekrecie, muszę bywać w finansach... to modne.

Witold się uśmiechnął, a Bywalski dalej prawił.

— Śmieszni są oni, to prawda, razić nas muszą, ale to się wyrobi. A gdybyś poznał panią Kohnowę, cóż za kobieta, co za rozum, co za dystynkcja! poszukać takich w *high life*. Jakież tam są wysokie cnoty domowe!

Witold milczał i cichaczem spoglądał na Bywalskiego, który dalej ciągnął:

— O Kohnie słyszałem dziś pyszną anegdotę.

— Któż to jest ten Kohn?

— To zupełnie nowa gwiazda, teraz wychodzi na wierzch... robi krocie... córki dorastają. Tego roku otworzyli salony, co za salony!

— I ten Kohn śmieszny, jak i inni?

— Gdzie tam! bardzo wykształcony człowiek, ale i on ma swoje słabe strony... Otóż opowiadano mi dzisiaj, iż tak się odezwał do swoich interesentów, którzy się zeszli na sesję: „Ny, proszę... mówcie panowie do mnie, jak do zwiklego człowieka.“

Łęcki się zaśmiał, a wchodzili w bramę domu, zajmowanego przez hrabinę Korońską.

Na schodach inne już tu wiało powietrze, jakieś uperfumowane dystyngowanymi zapachami, poważne a wesołe, gwarne a ciche.

— Chyba ten Jański komponował — pomyślał Witold, odurzony tą atmosferą arystokratyczną, wiejącą zbytkiem, gustem i czemś nieokreślonem, a czuć się dającem w wielkich domach, w których od wieków nic się nie zmienia i niczem nie profanuje.

W przedpokoju, oświetlonym słabo, bo kilkadziesiąt świec nie mogło zwalczyć ciemności rzeźbionych gdańskich mebli, uwijało się kilku kozaków.

Z dalszych pokoi dochodził gwar, ale ten gwar elegancki, złożony z cichych rozmów stu doskonale wychowanych i trzymających się jeszcze nadto na baczności ludzi.

Witolda mimowolnie ogarnęło jakieś uczucie przejęcia się poszanowaniem dla tego wyborowego towarzystwa, w które wchodził.

— Jański kłamał chyba, — myślał w duszy, podnosząc w górę oczy, które spoczęły na portrecie *en pied* hetmana Pilawskiego.

Bywalski milczący i również przejęty, wchodził do napełnionego tłumem salonu.

U drzwi stała sama hrabina Korońska, przepyszna, w czarnej aksamitnej sukni, przykrytej złotą koronką. A w uszach miała brylanty jak muchy, na szyi perły, jakich Łęcki nigdy nie widział.

Była to jeszcze piękna kobieta, wyglądająca raczej na siostrę, niż matkę Karola.

Przywitała Witolda, jakby dobrego znajomego.

— Dużo o panu słyszałam od mego syna — rzekła do Łęckiego po francusku z czarującym uśmiechem, przy naturalnem podaniu ręki. — Karol jest gdzieś..

Rozejrzała się po salonie.

Tymczasem nowi przybywający witali hrabinę

Łęcki zauważył, iż nie dla wszystkich, miała hrabina ten uśmiech uprzejmy.

Stała, nie każdemu podawała rękę, tylko głową z gracją kiwając jak królowa, odbywała tę ceremonję z mistrzostwem.

Witold znalazł się na środku salonu. Rozglądał się jak w teatrze, czy muzeum. Mało kogo znał, bo tu wystąpiła cała *haute volée*, nie każdemu się udzielająca. Brylanty miljardami tonów uśmiechały się do światła, płynącego z weneckich kinkietów. Szafiry walczyły z smaragdami wśród kaskad pereł. Ten raut robił wrażenie wystawy heraldycznych kosztowności, tylko dla takiej gwiazdy, jak hrabina Korońska, przedsięwziętej

Ostoja zbliżył się do Łęckiego.

— Jak się masz!

— I hrabia zdecydowałeś się...

— Jakże? — odparł Ostoja — to apel... rozglądaj się.. tego nigdzie nie zobaczysz... zdaje mi się, że powróciły nasze dobre dawne czasy.. To już nie dzisiejszy warszawski salon... patrz tam pod portretem Stanisława Augusta ta pani.. w tych perłach, to pani Adamowa, a te perły, to te, o których Walewski powiedział Napoleonowi III. *„elles ont coutes le premier partage de la Pologne“*.

Ostoja wsunął swą rękę pod ramię Łęckiego i obaj krokiem wolnym ruszyli dalej. — Witold był uszczęśliwiony, nie mógł mieć lepszego patrona.

Hrabia dalej mówił.

— To przyjemnie, widzieć tak razem... w harmonijnej całości, co mamy w kraju najznakomitszego i najpiękniejszego... a to się tak rzadko już trafia... Ale patrz brylanty ordynatowej, których nie widziałem od ślubu księcia Władysława, a ona, jak piękna!

Łęcki oszołomiony rozglądał się tylko, a hrabia, to się witał, to znów dalej go objaśniał.

— A w tym apartamencie ileż gustu i sztuki.

Wchodzili właśnie do dużej sali, w której panowała jasność przytłumiona pąsowym adamaszkiem na ścianach, a podniecana złotem mebli i ram.

— Jakże to ciekawe — szeptał Ostoja, któremu się zdawało, że jest w jakiemś muzeum patrz! portret ten cesarzowej Eugenji .. przyjaciółki hrabiny. Cóż to była za urocza kobieta! A tu nad tym przepięknym *buhu* portret hrabiny, pędzla Winterhaltera... to znakomity malarz, choć dziś krytykowany..

— A ta piękna kobieta? — zapytał Łęcki, wskazując oczami na dziwnie chwytający za oczy portret niewieści.

— To? to Lampi niezawodnie... a zdaje mi się, przedstawia słynną Pilawską, z czasów Stanisława Augusta .. wiesz? Ależ jakież tu bogactwo dzieł sztuki!

Szli dalej.

W gabinecie, w kącie, stał na kolumnie na draperji purpurowej marmurowy biust pięknego mężczyzny.

Stał, jakby na widowni, na pierwszem miejscu, a uderzał swym wyrazem cynicznym i pańskim i genjalną rzeźbą.

To zapewne biust hrabiego Ko..

Ostoja się zaśmiał cicho i wykrzyknął.

— O! złota młodości!

Nachylił się do ucha Witolda i wykrzyknął.

— To książę *de Morny, le tout puissant ministre*, admirator hrabiny...

Witold czuł, że mu się w głowie mąci. Potoczył po wieńcach i girlandach kobiet, szukając swojej nieznajomej, która mu nagle stanęła w wyobraźni.

Ale jej nie było.

Ostoję odebrała mu księżna Druska, która zbliżając się, zagadnęła hrabiego.

— Oddawna nie czuliśmy się kochany hrabio, tak u siebie — żyda nie ma na lekarstwo, — dodała ciszej.

A Witold znalazł się tuż obok pani Tytusowej, którą znał od dawna i podziwiał jej rozum.

— Cóż za biżuterje! — zagadnął, aby coś powiedzieć.

— Piękniejsze jeszcze — odparła dama — znajdziesz pan w finansach, a przecież nie robią tego wrażenia. Brylant, który się utrzymał kilkaset lat w rodzinie, *c'est un personnage tres interessant et tres respectable*.

Panią Tytusową zagadnęła jakaś wspaniała dama, a Łęcki poszedł dalej.

Hrabina Korońska stała tuż obok niego.

— Pani! — zawołał — podziwiam te przepyszne rzeczy, portret cesarzowej jest...

— *La chere imperatrice* — przerwała hrabina z westchnieniem i grą ócz i dalej mówiła łamaną polszczyzną i francuskim akcentem — mam go od cesarzowej... pochodzi z *Fontainebleau*... darowała mi go przed ostatecznym wyjazdem... *quels tristes souvenirs!*... ot dziś miałam list od niej... jest... leży na stole.. pokazywałam go księżnej Światopełk .. w czerwonym pokoju...

Witolda zachwycała hrabina. Było coś dziwnie uroczego, światowego, pańskiego, a pełnego kokieterji w jej sposobie bycia.

Ale niedługo mógł z nią rozmawiać, bo hrabinę otaczano; każdy ubiegał się o chwilkę rozmowy z tą kobietą, podziwianą przez wielkich Europy mocarzy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z kraj. komisji dla spraw rolniczych.

Dnia 8. kwietnia odbyło się w gmachu sejmowym drugie posiedzenie kraj. komisji dla spraw rolniczych.

Komisji przewodniczył marszałek krajowy ks. Eutachy Sanguszko. Obecni byli członkowie pp Bolesław Augustynowicz, Jan Breuer, Hipolit Bohdan, Karol Czecz, Aleksander Gostkowski, dr. Piotr Gross, Emil Hołowkiewicz, Stanisław Homolacz, Tadeusz Langie, Roman hr. Potocki, Stanisław Polanowski, dr. Tadeusz Piłat, Tadeusz Romanowicz, Stanisław hr. Stadnicki, Jan hr. Tarnowski i dr. Józef Wereszczyński.

Nieobecność swą usprawiedliwili ks. Adam Sapieha i Władysław Struszkiewicz.

Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości protokołu z pierwszego posiedzenia komisji, przystąpiono do wyboru dwóch wiceprezesów komisji. Wybrani zostali pierwszym wiceprezesem ks. Adam Sapieha, zaś drugim wiceprezesem Jan hr. Tarnowski.

Następnie przystąpiono do uzupełnienia stałej sekcji komisji, do której na pierwszem posiedzeniu w dniu 5. lutego b. r. na razie tylko 5 członków wybrano. Sekcję tę w myśl statutu uzupełniono jeszcze 2 członkami, którymi wybrani zostali pp. Stanisław Homolacz i Aleksander Gostkowski.

Trzecim punktem porządku dziennego było sprawozdanie z czynności stałej sekcji komisji, która w czasie między pierwszem a drugiem posiedzeniem komisji, odbyła 5 posiedzeń. Sprawozdawca, przewodniczący sekcji p. Tadeusz Romanowicz, przytoczył następujące sprawy, które stała sekcja załatwiła, a mianowicie sprawy: krochmalarni; eksploatacji kainitu; nauki mleczarstwa w ogóle, i w szkołach rolniczych; nauki rybactwa w szkole Dublańskiej; podniesienie uprawy tytoniu; kursów weterynarji popularnej; zmiany przepisów wykonawczych do ustawy o zarazie pysków i racic; budownictwa wiejskiego; zalesienia wydm piaszczystych; ubezpieczenia robotników rolnych i leśnych od chorób; zwołania i ułożenia pytań dla ankiety cłowej; zamianowania dwóch nowych nauczycieli wędrownych do nauki rolnictwa; udzielania subwencji z funduszu krajowego dla szkoły pszczelarzy w Starem siole; oraz sprawę założenia w kraju kolonji rolniczej dla nieletnich przestępców. Co do tej ostatniej sprawy podał referent do wiadomości komisji, iż sekcja ma na jednem z najbliższych posiedzeń zastanowić się nad zakładami przymusowej pracy dla starszych włóczęgów i korygendów.

Na wniosek hr. St. Stadnickiego uchwalono po wyczerpującej dyskusji, aby po opracowaniu sprawy zakładów pracy przymusowej w sekcji stałej, przedłożyć ją na najbliższem posiedzeniu pełnej komisji.

Z porządku dziennego referował członek komisji p. Langie opracowaną w sekcji sprawę zamianowania instruktora mleczarstwa, i wykształcenia nauczycieli mleczarstwa dla krajowych niższych szkół rolniczych.

Zgodnie z wnioskami, przez referenta przedstawionymi, uchwalono doradzić Wydziałowi krajowemu, aby:

1. Zamianował instruktorem mleczarstwa prowizorycznie do końca roku 1891, proponowanego przez sekcję stałą p. Urbana Massalskiego, byłego profesora technologji rolniczej w instytucie rolniczym w Louvain;

2. Przyjął za podstawę do wypracować się mającej dla tegoż instrukcji, wskazówki, przez sekcję stałą uchwalone.

3. Zanim dla niższych szkół rolniczych wykształceni będą opowiednio nauczyciele mleczarstwa, poruczył wykłady temu instruktorowi mleczarstwa we wspomnianych szkołach w kolejno odbywanych kilkutygodniowych kursach.

4. Zakupił najważniejsze przyrządy, używane w gospodarstwie nabiałowem, koniecznie potrzebne do demonstracji wykładów o mleczarstwie.

5. Wezwał instruktora, aby tenże przedłożył na pismie treść wykładów, jakie zamierza wygłaszać w szkołach rolniczych.

6. Wezwał instruktora, aby wypracował odczyty o ważności spółek nabiałowych i mleczarni miejskich, przeznaczone dla gospodarstw większych i dla mieszkańców miast.

7. Celem wykształcenia odpowiedniego nauczyciela mleczarstwa dla krajowych niższych szkół rolniczych, wysłał kilku kandydatów, posiadających dostateczne wykształcenie ogólne i fachowe rolnicze za granicę, mianowicie do Węgier. Jako kandydatów odpowiednich proponuje komisja: Franciszka Cisłę, nauczyciela hodowli zwierząt i nauk przyrodniczych w niższej szkole rolniczej w Jagielnicy; Przemysława Cholewę, instruktora krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobierzycach i Jana Biedronia, ucznia krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach.

8. Ogłosił konkurs na napisanie podręcznika mleczarstwa, według planu, przez referenta zaproponowanego, a przez sekcję stałą przyjętego.

Z kolei dr. Aleksander Małaczyński, zaproszony na posiedzenie komisji, referował sprawę projektu rządowego rozszerzenia ustawy o ubezpieczeniu robotników od chorób, także na robotników, pracujących przy gospodarstwie rolnem i leśnem. Komisja uchwaliła w tej sprawie doradzić Wydziałowi krajowemu, aby odpowiedź na pytania, przez rząd postawione, wystosował w myśl wniosków referenta, przyjętych przez stałą sekcję komisji.

Sprawa ta znaną jest z posiedzeń ostatniego zgromadzenia Towarzystwa gospodarczego we Lwowie.

Następnie referował p. Breuer sprawę zmiany przepisów wykonawczych do ustawy o zarazie pysków i racic u bydła.

Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono doradzić Wydziałowi krajowemu, aby na razie nie poruszał sprawy zmiany ustawy, która jest już w radzie państwa wnioskiem dra Hermana Czecza poruszoną — natomiast, ażeby jak najenergiczniej domagał się tego, by dotychczasowa ustawa wykonywaną była z usunięciem wszelkich zarządzeń, nieprzyczyniających się do ścisłego wykonania ustawy, ani też do energicznego zapobiegania szerzeniu się zarazy, a natomiast zwiększających w wysokim stopniu straty gospodarzy, w skutek zarazy doznane. Do takich zarządzeń chybiających celu, a obudzających brak zaufania i niechęć do wszelkich zarządzeń w interesie dobra ogólnego wydanych, mianowicie u włościan naszych, zarządzeń, które pozory weksacji mają, należą między innemi: oznaczenie okręgów zarażonych, czyli kontumacyjnych, granicami politycznemi całych powiatów, bez względu na to, czy jedna, czy też więcej gmin tego powiatu politycznego zarazą są nawiedzone i w której części powiatu zaraza dotknięta gmina leży, jak niemniej, bez względu na naturalne granice, komunikację powstrzymujące.

Dla tego należałoby żądać, aby na wypadek skonstatowanej zarazy w pewnej gminie, tylko wieniec gmin, otaczających ową gminę, o pewnym, kilkokilometrowym promieniu okręg kontumacyjny tworzył.

Tworzenie takich mniej rozległych, a zarażoną gminę ze wszystkich stron otaczających okręgów, ułatwi ściślejsze przestrzeganie wykonywania wszelkich sanitarno policyjnych zarządzeń, zwłaszcza rozwoju choroby i skuteczności wydanych zarządzeń, jak dotychczas, gdzie z powodu zarazy skonstatowanej, cały duży powiat za okręg zapowietrzony uznawano.

Z porządku dziennego referował p. Emil Hołowkiewicz sprawę zalesień, którą załatwiono w myśl wniosków referenta.

W końcu nastąpiły wnioski członków komisji:

1. P. Gostkowski przedstawił drukowany wniosek utworzenia funduszu meljoracyjnego i pomnożenia organów wykonawczych, zwłaszcza do drenowania, celem ułatwienia przeprowadzenia meljoracyj rolnych w całym kraju.

2. P. Hołowkiewicz przedstawił wniosek bliższego zbadania, czyli pokłady fosforytów krajowych, tak zwanych naddniestrzańskich, niedałyby się z korzyścią dla rolnictwa krajowego eksploatować.

3. P. Polanowski podniósł potrzebę bliższego rozpatrzenia się w stosunkach i sprawach naszych szkół rolniczych i leśniczych.

Po wyjaśnieniu ze strony p. Romanowicza, że sprawy szkół rolniczych i leśniczych, podobnie jak i nauki wędrownej, należą w myśl statutu do zakresu działania komisji krajowej rolniczej, uchwalono przekazać wszystkie wnioski stałej sekcji do zbadania i właściwego załatwienia.

KRONIKA.

Nekrologja. Teodora z Majerów Grabowska, wdowa po emerytowanym radcy sądu obwodowego w Tarnowie, zmarła w Krakowie. Zmarła była bratanicą dr. Majera, a siostrą Stanisława Majera, radcy krak. sądu krajowego wyższego. — Franciszek Adolf Wickenhauser, emer. radca skarbowy, znany pisarz niemiecki, autor wielu dzieł źródłowych do historji Bukowiny, zmarł w Czerniowcach d. 6. bm., przeżywszy lat 81. — W Lutowisku zmarł w 72 r. życia, a 49 kapłaństwa, ks. Prokop Lipiński, ostatni prowincjał Reformatów w Królestwie, po kasacji klasztorów zaś gwandjan w Lutomierzyckim klasztorze — We Lwowie zmarli: Jan Stenzel, pens. radca wyższego sądu kraj., w 83 r. życia; Szczęsny Rauch, inżynier-asystent.

Kalendarz. Sobota (11.): Leona Wielk. Wschód słońca o godzinie 5. minut 28, zachód o godzinie 6. minut 36.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce.

Z życia towarzyskiego. W Warszawie odbył się w dniu 21. marca ślub p. Kazimierza Henisza, budowniczego i właściciela łazienek w Krakowie, z p. Bronisławą Pelagją z Filipowiczów Krajewską.

W niedzielę d. 12. bm. odbędzie się we Lwowie w świątyni izraelickiej ślub panny Fany Linie, z p. M. Schwartzem, aptekarzem z Przemyśla.

W sobotę d. 11. bm. odbędzie się w Cieszynie ślub panny Emilji Bilowickiej, z p. Henrykiem Giełdanowskim, kandydatem notarjalnym w Cieszynie.

Dobra Kołokolin w pow. rohatyńskim, nabył od p. Juljusza Tustanowskiego p. A. Dogilewski. Kontrakt zawarty został d. 3. bm. w kancelarji dr. F. Krattera, adwokata krajowego we Lwowie.

Opieka nad terminatorami. Oddział bractwa N. M. P. Kr. Kor. Polsk., gromadzący terminatorów w niedziele dla wspólnej zabawy i ćwiczeń gimnastycznych, zaprasza na walne zgromadzenie, które odbędzie się w niedzielę d. 12. bm. o godz. 3. w sali ratuszowej. Tegoroczny jubileusz 3. maja sam nawołuje do zakładania podobnych towarzystw w stolicy i na prowincji, gdyż celem ich jest przysposobienie dzielnych rzemieślników, którzyby mogli nie dać się wyrugować z miast i miasteczek, na co się w wielu miejscach zanosi. Do walki ekonomicznej, podobnie jak do wojny, potrzeba przygotowania, a szkoły wieczorne i niedzielne, chociaż w tym względzie najważniejsze, nie wystarczają zupełnie, by młodzież uchronić od zepsucia i tak ponętnych haseł anarchicznych. Niezliczone są zagranicą towarzystwa, zajmujące się opieką nad terminatorami i na walnem zgromadzeniu d. 12. bm. poświęcony im będzie oddzielny referat. We Wiedniu np. sami majstrowie otworzyli obszerne lokale dla uczciwej zabawy terminatorów, aby ich odwrócić od zepsucia. Terminatorski oddział bractwa lwowskiego rozesłał zaprosiny do majstrów na walne zgromadzenie i zaprasza tych wszystkich, którym przyszłość rzemieślników polskich leży na sercu.

Obiad. U arcyksięcia Leopolda Salwatora odbył się dnia 9. b. m., o godzinie 6. wieczór, obiad, w którym, oprócz gospodarstwa i damy dw. hr. Puppi, wzięli udział: ks. biskup Puzyna, wiceprezydent krajowej rady szkolnej dr. Michał Bobrzyński, starszy prokurator państwa Franciszek Zdański, generał-major Maurycy Schmidt, dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika Wacław Sladkowsky, pułkownik i komendant krajowej żandarmerji Uble de Otthaus, pułkownik Franciszek Fest, podpułkownik-audytor Jan Pinkas, starszy intendant wojskowy Leopold Polkow-Konopacki, major Wilhelm Schleif, kapitanowie pułku artylerii korpuśnej: Maresch, Bohatsch, Krzepela, Spurny, Kronholz, Radosta, porucznik Wassilowic, major Karol bar. Lazarini, rotmistrz Napoleon Krahl.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Bubricha, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Wełczkowie.

Z armji. Pułkownik Henryk Benkiser von Porta Komasina, komendant 56. p. p., mianowany został komendantem 9. brygady piechoty w Ołomuńcu.

Wizytacje. Namiestnik zwidził w Krakowie d. 8. kwietnia po południu wyższą szkołę przemysłową. W kancelarji dyrekcji informował się szczegółowo o stosunkach zakładu tak ze względu na tok i warunki nauki, jak frekwencję, jakość uczniów, stypendja; dalej co do odbywających się w zakładzie rozmaitych kursów specjalnych o celach praktycznych, ściśle wytkniętych, co do oddziału artystycznego przemysłu dekoracyjnego, środków zakładu dla potrzeb naukowych i administracyjnych, niemniej o stosunki grona nauczycielskiego i o zajęcia praktyczne profesorów po za szkołą; wreszcie o potrzeby organizacyjne zakładu na przyszłość i jego umieszczenie. Zabawiwszy przeszło godzinę i wysłuchawszy z żywem zajęciem dawanych objaśnień, opuścił zakład, obiecując usilne swoje poparcie i opiekę w kierunku żywotnych dla zakładu licznych spraw.

D. 9. kwietnia zwidzał namiestnik również wyższą szkołę realną w Krakowie, gdzie bawił przeszło trzy godziny i przysłuchiwał się lekcjom w większej ilości klas.

Zmiana własności. Dobra Szyszkowce w pow. kocmanieckim, dotychczasową własność spadkobierców Antoniego Tabakara, nabył z wolnej ręki p. Mikołaj Romaszkan z Dąbek w Galicji za cenę 46.000 zł.

Ze sfer notarjalnych. P. Stefan Meus, notarjusz w Bieczu, przeniósł się z dniem 1. kwietnia do Gorlic.

Pismienne egzamina dojrzałości rozpoczną się w bieżącym roku szkolnym w tych gimnazjach i szkołach realnych, w których rok szkolny kończy się dnia 30. czerwca, tudzież w gimnazjum akademickiem we Lwowie dnia 11. maja; zaś w innych gimnazjach i szkołach realnych dnia 25. maja.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 2·8°C., najwyższa + 6·0°C., najniższa + 1·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku wschodni, co do siły mierny (3—4), średnia temperatura doby będzie około + 2·0°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza obniży się do 85 prc.; opadu nie będzie.

Kaplica Zygmuntowska na Wawelu. Z Krakowa donoszą: Wydział wielki kasy oszczędności uchwalił d. 9. kwietnia jednomyślnie 28.000 zł. na restaurację kaplicy Zygmuntowskiej. Członek wydziału, Redyk, wyraził podziękowanie dyrektorowi Slękowi za tak godne uczczenie jubileuszu kasy.

3. maja w Czerniowcach. *Gaz. Pol.* donosi: W dniu stuletniej rocznicy ogłoszenia wiekopomnej konstytucji polskiej, odbędzie się w lokalu tutejszej Czytelni polskiej obchód pamiątkowy. Program, ostatecznie jeszcze nie zamknięty, zawierać będzie odczyt prezesa Koła polskiego, p. A. Morgenbessera, odpowiednią do uroczystości sztukę dramatyczną i obraz z żywych osób. Projekt do tego obrazu przyrzekł nadesłać p. Tadeusz Popiel, znany zaszczytnie artysta-malarz, przebywający obecnie we Lwowie.

Bezpłatna nauka pływania. Magistrat wydał następujące ogłoszenie: Rada miasta Lwowa nadaje dziesięć miejsc bezpłatnej nauki w tutejszej pływalni wojskowej dzieciom obywateli lwowskich. Starający się o te miejsca, mają wnieść podania, zaopatrzone w myśl uchwały reprezentacji miejskiej z dnia 29. maja 1878: a) świadectwem ubóstwa; b) metryką chrztu i urodzenia; c) zaświadczeniem szkolnem z ostatniego półrocza i d) poświadczeniem tutejszego urzędu konskrypcyjnego względem przynależności, najdalej do 30. kwietnia rb. do magistratu lwowskiego. Podania, wniesione po upływie terminu, nie będą uwzględnione.

Z kolei Karola Ludwika. Przy przesuwaniu wagonów pociągu towarowego nr. 62. na stacji w Sądowej wiszni, w nocy z czwartku na piątek, najechał pociąg towarowy nr. 61. na przesuwane wagony, w skutek czego lokomotywa i trzy wagony zostały uszkodzone. — Ze służby nie odniósł nikt żadnego obrażenia.

Przeszkody w skutek tego wypadku usunięto w przeciągu dwóch godzin — i wypadek ten nie wpłynął wcale na regularny ruch pociągów osobowych.

Samobójstwo. Władysław Chrośnikiewicz, właściciel zakładu kamieniarskiego w Krakowie, znaleziony został dnia 9. bm. rano w mieszkaniu własnem bez życia. Zabił się on wystrzałem z pistoletu w lewą skroń. Śp. Chrośnikiewicz od lat paru cierpiał na melancholję, a przed rokiem już wyszedł z Krakowa z samobójczymi zamiarami i błąkał się parę tygodni po lasach.

Ze strachu przed branką wojskową poprzecinał sobie żyły 23-letni parobek wiejski Wasyl Muntean z Kornolunцza, służący u włościanina w Cyrynach i d. 3. bm. zakończył życie. Donosi o tem *Gaz. Pol.*

Smutny wypadek w szkole. Czerniowiecka *Gaz. Pol.* donosi o nader przykrym wypadku, jaki się wydarzył przed paru dniami w żeńskiej szkole ćwiczeń, a który wywołał w Czerniowcach ogromne oburzenie.

W klasie czwartej tejże szkoły w d. 4. bm. nauczycielka Schifter uderzyła uczennicę Herminę Żurowską w głowę tak silnie, iż dziecko doznało wstrząśnienia mózgu i w przeciągu 24 godzin wyzionęło ducha! W poniedziałek odbył się pogrzeb ofiary nowomodnego wychowania.

Wypadek ten jest przedmiotem dochodzenia ze strony prokuratorji państwa.

Zmarły w Anglji rodak nasz, ś. p. Władysław Spirydjon Kliszczewski, uczczony został chlubnem wspomnieniem w angielskiem pismie *Western Mail*, które, zamieściwszy sylwetkę zmarłego, kreśli sympatyczne o nim wspomnienie, oraz dzieje życia nieboszczyka. Śp. Kliszczewski urodził się w 1819 roku, w Radomskiem. Ojciec Spirydjona brał czynny udział w potyczkach 1831 roku, najstarszy brat jego walczył pod Grochowem. Młody Kliszczewski pobierał nauki w Krakowie, lecz, zdradzony przez jednego z profesorów gimnazjum, został wydany Moskalom i dostał się pod knut. Osadzony w więzieniu, uciekł ztamtąd, przebrany za kucharza, lecz pochwycono go pod Ołomuńcem i odstawiono do fortecy w Tryeście. Ponieważ był najmłodszym zwięźniów stanu, pozwolono mu zająć się nauką jakiego rzemiosła. Młody Kliszczewski wybrał sztukę zegarmistrzowską i uczył się pod eskortą żołnierza u pewnego zegarmistrza. Pewien Anglik, przyjaciel komendanta fortecy, który przyjechał w tym czasie do Tryestu, zobaczył chłopca i za pomocą przekupstwa ułatwił mu ucieczkę z fortecy, dając mu list do kapitana okrętu angielskiego, stojącego właśnie w Tryeście. Młody K., zabrany przez kapitana Eliota, który go bardzo polubił, udał się z nim do Anglji, zwidziwszy po drodze Wenecję, Neapol, Maltę, Gibraltar i inne portowe miasta. Do Londynu przybył w 1837 roku, nie znając prawie wcale języka synów Albjonu. Tam zajęli się nim ziomkowie, a lord Dudley Stuart, usłyszawszy dzieje chłopca, kazał go wyuczyć zegarmistrzowstwa dokładnie. Przebywszy dwa czy trzy lata w Hampshire, przeniósł się śp. Kliszcz. do Cardiff, jako pomocnik p. Granta, z którego siostrą później się ożenił i wraz z nim prowadził handel. Tam powodziło mu się dobrze, lecz trawiła go tęsknota za krajem ojczystym. Kilka razy usiłował otrzymać pozwolenie na odwidzenie stron rodzinnych, lecz zawsze napróżno. W 1883 roku udał się śp. Kl. do Krakowa, jako najbliższego miejsca stron ojczystych, dokąd przybyła także jedyna jego siostra. W ostatnich kilku miesiącach czuł się coraz słabszym, aż wreszcie, w połowie lutego, otrzymawszy ostatnie sakramenta św. z rąk katolickiego kapłana, umarł, pozostawiając wdowę, syna i córkę.

Oby mu obca ziemia była lekką!

Nowe urzędy pocztowe wejdą w życie z d. 16 bm. w Radawie (powiat jarosławski) ze zwykłym zakresem czynności, połączony z urzędem pocztowym w Wiązownicy za pomocą dziennie jednorazowej poczty pieszej; a d. 15. bm. w miejscowości Czerchawa, powiatu Samborskiego.

Urząd pocztowy w Czerchawie otrzyma połączenie za pomocą jazdy posłańczej, kursującej między Samborem a Podbużem.

Zmiany w personalu konsularnym. *Wiener Zeitung* donosi, że konsul w Tunisie został mianowany tamże jeneralnym konsulem.

Przeniesieni zostali konsulowie: Pauli z Ruszczuku do Filipopolu, Cseh z Wrocławia do Ruszczuku, jeneralny konsul w Amsterdamie Kwiatkowski do Jerozolimy, konsul Stautz z Jerozolimy do Wrocławia. Ten ostatni otrzymał tytuł i charakter jeneralnego konsula.

Dokument. Jakim stylem i językiem posługują się u nas po wsiach przy sporządzaniu dokumentów, dowodzi nadesłany nam odpis następującego aktu: Tribilacia. (tz. Intabulacja!) Sinecki Pawłi zapisze na żeto Bartki Rojak pułwino. Grunt to znaczit 3 trzy Morgi. widwiłeżesko granico do peinsko lisa a po smerty Sinecki Pawłi i żona Mariszi Sinecki to Bartki Rojak maje winowaty Pażo Sinecki i Jilko Sinecko z drugo pul gruntu.

Swatkiowe Jacko Kaczmar Michał Karwasz Michał Piłat z Kłonicze Wasił Rojak z Szczepłotach Sinecki Pawłi hospodaż.

Dziwny zbieg nazwisk ze świata zwierzęcego mieści w sobie metryka, wystawiona w Rzeszowie. Według niej, ojcem nowonarodzonego jest Józef Zięba, syn Jacka i Barbary Koza, matką Wiktorja Czyż, córka Wojciecha i Łucji Kogut. Ojcami chrzestnymi nowego obywatela byli: Jan Lew i Katarzyna Lelek.

Dwie ofiary żartu na „prima aprilis". Z Debreczynu donoszą o tragicznym wypadku, który pozbawił życia dwie osoby. Wieśniaczka Bere w Szeghalom, otrzymała nazajutrz po świętach Wielkanocnych list z Buda-Pesztu, który otworzyła z wielką radością, przypuszczając, że przychodzi od syna, służącego w wojsku. Zaledwie atoli zaczęła go czytać, papier wypadł nieszczęsnej z rąk i padła nieżywa na podłogę. Widok trupa matki tak przeraził obecną przy tem 13 letnią jej córkę, że biedne dziewczę popadło w szał i wkrótce poszło za matką do grobu. Otóż w owym liście, nie podpisanym przez autora, opowiadano matce, że syn jej, nazywany w dotyczącej kompanji jako szewc, został rozstrzelany, ponieważ krzywe obcasy sporządzał dla obuwia kolegów swoich. Mimo to jednak został pięknie pochowany i nawet „pan jenerał" uczestniczył w pogrzebie. Naturalnie list ten oddano do prokuratorji celem wyśledzenia mimowolnego sprawcy śmierci dwojga niewinnych istot.

Nowa próba państwa socjalistycznego. Znany publicysta ekonomiczny niemiecki, dr. Hertzka poruszył, jak wiadomo, w książce swojej *Freiland*, myśl, nie nową zresztą, utworzenia na próbę państwa socjalistycznego w Afryce, a mianowicie w żyznej okolicy góry Kenia. Pruskie pisma zachęcały nawet do subskrypcji na *Freiland-Actiengesellschaft*, z początku bez wielkiego skutku. Teraz jednak myśl ta zaczyna się przyjmować i w szerszych kołach tworzą się lokalne *Freiland-Vereine*, a przed kilku dniami także w Wiedniu ukonstytuowało się podobne stowarzyszenie. Ciekawy będzie rezultat tej nowej eksperymentalnej metody badań socjalistycznych.

O krzesło w akademji francuskiej, osierocone przez śmierć Oktawiusza Feuillet, kandyduje między innymi znany poeta ludowy, stolarz z zawodu, Bastier z Limoges. Wystosował on do akademji, do prezydenta rzeczypospolitej i do ministra oświaty poemat, w którym uzasadnia swoje pretensje.

---

43)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część druga

(Ciąg dalszy).

Zdziwienie obu Frossów przeszło w osłupienie nieprzyjemne, gdy usłyszeli te nazwiska, a Gaston pewny był nawet, że ci wysłannicy władzy bezpieczeństwa przyszli tutaj, aby uwięzić Leonię.

Lecz Molinard odgadł tę obawę młodego studenta.

— Nie lękaj się pan bynajmniej o pannę Duval? — rzekł z uśmiechem przyjaznym. — Policja, jako taka, nic nie ma z nią do czynienia. Ale radbym obecnie usłyszeć, z kim mamy przyjemność...

Wobec tego pospieszyła Leonia spełnić funkcję gospodyni domu, i przedstawiła ich wzajemnie. Z jej opowiadań poprzednich wiedział już Molinard o stosunku znajomości, jaki ją łączył z Frossami.

Po wymianie kilku obojętnych słów, zaczął pan Molinard:

— Moi panowie! Wspomniałem tutaj przed chwilą, że zaproszę panów na świadków w sprawie, która was, jako dobrych znajomych panny Duval, niezawodnie interesować będzie bardzo... Muszę jednak przedewszystkiem skierować do pani parę słów...

— Słucham, panie prefekcie.

— Otóż rodzina hr. Montrailletów zaszczyciła mię wczoraj nadzwyczajnie, prosząc o pośrednictwo, celem uczynienia pani pewnej propozycji... Mianowicie z pewnych pobudek chcą Montrailletowie ofiarować pani pół miljona franków tytułem prezentu...

Zaledwo przed chwilą zdołali byli obaj Frossowie ochłonąć nieco z jednego zdumienia, a już mieli powód zupełny do większego jeszcze drugiego. W oniemieniu też spoglądali na przemian to na podprefekta, którego mina uroczysta, arcyurzędowa, nie pozwalała na najlżejszą wątpliwość co do treści jego przemowy, to na Leonię, która znów słuchała słów pana Molinarda z kompletnym spokojem na obliczu.

— Chcesz-że pani, przyjąć ten prezent? — ciągnął pan Molinard tonem sędziego śledczego...

— Wszakże tyle już razy powtarzałam panu, p. prefekcie — odparła zagadnięta, marszcząc lekko brwi i alabastrowe swoje czoło — że nigdy nie przyjmę od rodziny Montrailletów jakiegokolwiek prezentu.. a choćby to była nawet kwota 10 miljonów!

— Ależ panno Duval — wmięszał się proboszcz, nie mogąc już pohamować swego osłupienia — zanim pani zdecydujesz się w tak ważnej sprawie, zażądaj przynamniej kilku dni do namysłu! Bo zważ tylko... wszak to pół miljona...

Gaston, który do tej chwili drżał z niepokoju o odpowiedź Leoni, odetchnął teraz z głębi piersi.

— Czy to ostatnie słowo pani, wyrzeczone z powagą i namysłem, panno Duval — począł p. Molinard indagację ponownie — ostatnie nieodwołalne postanowienie?

— Ależ tak, a nie inaczej! Takie jest moje ostatnie i niezłomne postanowienie!

— Więc dobrze. W takim razie jednak potrzebuję jeszcze odpowiedzi pani na pismie! — pochwycił Molinard z łatwo zrozumiałą skwapliwością. — Przedtem atoli przeczytaj pani pismo starego hr. Montrailleta, które z sobą do pani przyniosłem... Oto ono.. Przeczytaj je pani uważnie i chciej nakreślić odpowiedź swoją niezwłocznie.

Leonia wzięła z rąk Molinarda owo pismo i zaczęła je odczytywać:

„Ja, hrabia Guillaume de Montraillet, postanowiłem", dalsze słowa deklaracji wymawiała tak cicho, że prawie nie można było jej słyszeć.

Gdy skończyła, pobiegła do sekretarzyka, gdzie się znajdowały przybory do pisania.

Podczas gdy Gaston zachowywał milczenie, stary *abbé* skorzystał z pauzy, aby wobec podprefekta dać wymowny wyraz zdumieniu swemu, że oto tego rodzaju ważną i doniosłą sprawę załatwia się tutaj „na poczekaniu", bez rozwagi i pamięci o przyszłości... Panna Duval — twierdził poczciwy kapłan w swej nieświadomości stosunków — zbyt jest młodą i niedoświadczoną osobą, aby mogła należycie zdawać sobie sprawę z tego, co czyni w tej chwili.

— O! ksiądz proboszcz jest stanowczo w błędzie pod tym względem — odparł mu Molinard z uśmiechem dwuznacznym — gdyż ta młoda osoba wie wybornie, co czyni i do czego zmierza... Niechaj wasza przewielebność przyjmie odemnie to zapewnienie, że gdybym takiej, a nie innej odpowiedzi panny Duval nie przewidywał z góry, to niewątpliwie nie byłbym okazywał tutaj tyle zimnej krwi i spokoju... Obecnie atoli nie pozostaje mi nic innego, jak prosić najuprzejmiej księdza proboszcza, aby był łaskaw w razie potrzeby stanąć za świadka, że panna Duval, bez jakiejkolwiek presji z mej strony, odrzuciła uczynioną jej przez hrabiego Montrailleta, a tak arcykorzystną propozycję, i że jej odpowiedź — którą ona w tej chwili właśnie wygotowuje, napisana została przez nią własnoręcznie.

Abbé Fross potrząsł głową powątpiewająco.

— No tak... — odparł po chwili namysłu — wprawdzie pan jej nie odradzałeś przyjęcia tak hojnego podarku, ale też i nie doradzałeś go panie prefekcie!

— To wystarcza mi najzupełniej! — brzmiała odpowiedź p. Molinarda, rozśmieszonego potrosze tą zbytnią gorliwością kapłana.

Leonia skończywszy teraz pisanie, przystąpiła do prefekta i wręczyła mu list Montrailleta. Na nim, tuż pod pismem hrabiego, stało obecnie napisane wyraźnemi głoskami:

„Ja, była wychowanka barona Trossarta, zwana teraz Leonią Duval, albo *signorą* Lolą, zrzekam się niniejszem kwoty półmiljona franków, ofiarowanej mi w powyższem pismie przez hr. Guillaume'a Montraillet'a, równocześnie jednak warując sobie prawa moje do legalnej spuścizny po br. Trossart. Oświadczam również, że ani teraz, ani w przyszłości, nigdy, absolutnie żadnego podarku od hr. Montraillete'a nie przyjmę, co jest niezłomnem postanowieniem mojem na życie całe. *Leonia Duval.*"

— Jesteś pan zadowolony, p. prefekcie?

— Najzupełniej, moja pani. Odpowiedź ta jest w istocie po mistrzowsku wystylizowana. Proszę panów... oto własnoręczne pismo, i takiż podpis panny Duval... proszę to naocznie skonstatować! No! a teraz, panno Duval, gdym już z kolegą moim p. Coquinetem uczynił zadość obowiązkom naszym, odchodzimy, polecając się przyjaznej pamięci pani.

Leonia wyprowadziła obu aż do drzwi kurytarzowych. Tam p. Molinard odezwał się do niej jeszcze:

— Panno Leonio... przypuszczam, iż z całego zachowania się mego wnosiłaś pani sama, że z góry wiedziałem, jaka będzie odpowiedź twoja. Wiedz pani tedy, że tak, jak się stało, stało się wyśmienicie! Wierzę bowiem w to święcie, że przyszłość obdarzy panią znacznie większemi bogactwy, aniżeli stanowi je kwota 500.000 franków. Natomiast zrzekając się obecnie tego prezentu, rozwiązałaś pani ręce i sobie i nam, tak, że obecnie możemy łącznie z tobą rozpocząć poszukiwanie tego tajemniczego człowieka, który onej pamiętnej nocy zwabił cię był w zasadzkę...

— Co do mnie — zaczął teraz milczący dotychczas p. Coquinet — pozwolę sobie zaraz dziś popołudniu odwidzieć panią ponownie, aby wytłumaczyć jej to i owo, co być może wydaje się dla niej na pozór ciemnem i niezrozumiałem...

W czasie tej krótkiej rozmowy w korytarzu, Gaston również zamienił parę słów ze stryjem.

— Wiesz ty Gastonie — mówił stryj, ogarnięty ciągle jeszcze niesłychanem zdumieniem — co to wszystko ma znaczyć? Wszakże ta panna Duval odrzuca półmiljona franków z taką samą obojętnością, jak gdyby to był kwiatek, podawany jej przez natrętnego, a nieznośnego dla niej wielbiciela!

— Że tak uczyni, wiedziałem o tem oddawna, niejednokrotnie bowiem wspominała mi, że nigdy nie przyjmie czegokolwiek od Montrailletów. O tak! stryju... jest to dziewczyna nadzwyczajnego charakteru, siły woli i hartu ducha, jakiej drugiej nie znajdzie w całym świecie. Piękna, jak Afrodyta, rozumna, jak Minerwa, dumna, jak Junona...

Potoki uniesień i pochwał młodego studenta przerwała Leonia, która w tej chwili weszła z uśmiechem na ustach do pokoju.

— Ach! jakżem szczęśliwa... znów będę miała zupełną wolność i swobodę! Było to przecież rozumnie z mej strony, żem się wprost do policji zwróciła. Pan nie wiesz zapewne, p. Gastonie, że na rozkaz mego opiekuna policja ścigała mię po całym Paryżu, a rodzina Montrailletów chciała z pomocą zacnego pana de Messieres osadzić mię w klasztorze i że przez całe dwie doby musiałam, jak dziki zwierz przed naganiaczami, ukrywać się przed okiem ajentów policyjnych?

— Tylko przez dwie doby...—odparł Gaston z pewnym odcieniem gniewu — a przecież w ostatnich dniach byłem tu codzień i za każdym razem odbierałem odpowiedź jednostajną: Panna Duval nie powróciła jeszcze...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Magasin au Printemps" we Lwowie, ul. Halicka l. 13. (Ignacy Fried) poleca największy wybór dywanów, kap, kocyków, plaidów, bielizny systemu Jägera, kaloszy rosyjskich, parasoli, kapeluszów, koszul, krawatek, rękawiczek, kufrów i t. p. po najniższych cenach.
w parterze i na I. piętrze.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Franciszka Klausa, odprawionem będzie w kościele OO. Jezuitów w sobotę, dnia 11. bm. o godzinie 10 rano.

W sprawie obchodu 3. maja. W wykonaniu znanych już czytelnikom naszym uchwał zgromadzenia, z 4. bm., udała się deputacja, złożona z pp.: Apolinarego Stokowskiego, hr. Jerzego Borkowskiego i dr. Roberta Czarkowskiego, pod przewodnictwem prezesa zgromadzenia, dr. Alojzego Rybickiego, do arcybiskupów, w przedmiocie solennych nabożeństw. O rezultacie — nie wątpliwy, pomyślnym — dowiemy się zapewne na zebraniu, odbyć się mającem w niedzielę popołudniu.

Na wystawie pragskiej będą, między innymi wyrobami naszymi, pierniki jarosławskie. Właściciel tej fabryki, p. L. Czyński, bawi już od dłuższego czasu w Pradze, gdzie zajmuje się urządzeniem osobnego pawilonu na swe wyroby.

Oszustwo. Aresztowano wczoraj Józefę Łagdan, za sprzedawanie bezwartościowych blaszanych kolczyków, pod pozorem, iż takowe są złote. Oszukańczy ten handel prowadzi Łagdan od dłuższego czasu, umiała jednak zawsze wywinąć się z rąk policji. Ostatecznie „przyszła kreska" na panią Józefę, którą osadzono w areszcie.

Awanturnicę, Kaśkę Pełech, która wywołała wczoraj na ul. Żółkiewskiej ogromną awanturę i rozdarła żołnierzowi policyjnemu płaszcz — sprowadzono tylko z wielką trudnością na inspekcję policyjną. Kaśkę odstawiono następnie dorożką do aresztu.

W „Sokole" tarnopolskim odbędzie się w niedzielę d. 12. kwietnia koncert muzyki wojskowej 15. p. p. pod kierownictwem p. kapelmistrza Scheibelreitera. Program urozmaicony i nowy.

Dochód przeznaczony na wewnętrzne wykończenie własnego budynku „Sokoła". Początek o god. 5. po poł. Ze względu na cel można liczyć na znaczny udział publiczności, zwłaszcza że muzyki nie słyszano tutaj dawno.

Składki. U p. Alberta Szkowrona zebrano: dla Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży, zł. 3; na rzecz kolonji rymanowskiej, zł. 5.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę po raz ostatni w tym sezonie „Romeo i Julja", wielka opera w 5. aktach Gounod'a. Przedostatni występ gościnny panny Elli Russel, primadonny teatru Covent Garden w Londynie i występ pana Warmutha, tenora opery warszawskiej i pp. Chodakowskiego i Jeronima; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 po raz pierwszy przy elektrycznem oświetleniu, „Mikado", operetka w 2. aktach Sullivan'a; wieczór o godzinie 7 „Sen nocy letniej". czarodziejska komedja w 5. aktach Szekspira, z muzyką Mendelsohna-Bartholdi'ego.

Towarzystwo sztuk pięknych. Niebawem ukaże się sprawozdanie Zjedn. Tow. przyj. sztuk pięknych. Podajemy poniżej ważniejsze pozycje, wyjęte z zestawienia rachunków lwowskiej reprezentacji sztuk pięknych i tak: w ubiegłym roku miało tow. lwowskie ogółem przychodu 8484 zł. 10 cnt., co stanowi w porównaniu z rokiem zaprzeszłym 1889, więcej o 2237 zł. 84 cnt., a mianowicie uzyskano więcej z rozsprzedaży 214 sztuk akcyj 1089 zł. 78 cnt., ze wstępu na wystawę 949 zł. 50 cnt., z 5% komisowego 198 zł. 56 cnt

Obok tego reprezentacja lwowska zakupiła dla rozlosowania pomiędzy członków tow. obrazów i rzeźb za ogólną sumę 1500 zł., sprzedano zaś osobom prywatnym z wystawy różnych dzieł, sztuk 49 za kwotę 4930 zł., z wystawy szkiców zaś sprzedano za 2634 zł.

Wypada więc, że za pośrednictwem reprezentacji lwowskiej, otrzymali artyści za dzieła sztuki 9064 zł Dla porównania należy dodać, że w roku 1889 suma ta wynosiła ledwie 460 zł.

Rada miasta Lwowa.

(*A. M—i.*) **Lwów** 9. kwietnia. Przewodniczył prezydent miasta p. Mochnacki. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, wniósł radny p. Walichiewicz interpelację w sprawie jak najspieszniejszego uregulowania ulicy Kampiana. Pan prezydent przyrzekł zarządzić co należy.

Następnie załatwiono kilka rekursów w sprawach budowniczych poczem referent pan Schayer przedstawił wnioski w **sprawie budowy teatru stałego**, a to imieniem komisji wybranej z łona rady miejskiej, która miała traktować z Wydziałem krajowym.

Referent przedstawił przedewszystkiem przebieg rokowań z delegatami Wydziału krajowego, których rezultatem były następujące dwie alternatywy, przedstawione radzie do uchwały.

Brzmią one jak następuje:

1. Oświadczyć Wydziałowi krajowemu, że gmina miasta Lwowa jest gotową zobowiązać się do wybudowania nowego teatru wyłącznie kosztem gminy bez subwencji od kraju i zastrzegając sobie własność budynku teatralnego oddać go krajowi do użytku na cel wspomniany pod warunkiem, jeżeli się zobowiąże utrzymywać teatr narodowy polski, tak dramat jakoteż operę wyłącznie kosztem kraju bez żadnego przyczynienia się ze strony gminy m. Lwowa tak do kosztów prowadzenia tej instytucji, jakoteż do wydatków na utrzymanie gmachu teatralnego.

W układzie między krajem i gminą, w tym przedmiocie zawrzeć się mającym należy odpowiednio zawarować prawa gminy miasta Lwowa oraz ubezpieczyć dokładne dopełnienie zobowiązań przyjętych przez kraj wobec gminy pod względem należytego utrzymania polsko narodowej instytucji teatralnej.

2. Na wypadek nieprzyjęcia propozycji powyższej oświadczyć Wydziałowi krajowemu, że gmina miasta Lwowa przyjmie obowiązek wybudowania we Lwowie teatru nowego i utrzymywania tej instytucji w swoim zarządzie jako teatru miejsk., jeżeli kraj zobowiąże się udzielić gminie bezzwrotną subwencję pieniężną w wysokości 200.000 zł. na wybudowanie teatru nowego, a nadto jak długo gmina teatr polski narodowy z dramatem i operą utrzymywać będzie, udzielać gminie corocznie subwencję przynajmniej w tej samej wysokości, jaką udzielał w latach ostatnich scenie polskiej na utrzymywanie dramatu i opery, mianowicie w kwocie corocznej 24.200 zł.

Nad sprawą tą wywiązała się bardzo żywa dyskusja, a pierwszy głos zabrał radny dr. Marjański. Przedewszystkiem zaznaczył mowca, że on i radni dr. Piętak i Gołąb zajęli w komisji inne stanowisko, a mianowicie nie zgadzające się na wniosek, uchwalony przez większość komisji, chcą przedłożyć radzie pod uchwałę wniosek następujący: „Reprezentacja miasta uchwali wybudowanie teatru własnym kosztem z pomocą kwoty 200.000 zł., udzielonej miastu przez Wydział krajowy jako subwencja, a następnie, przy zastrzeżeniu praw własności, odda gmach teatralny Wydziałowi krajowemu pod warunkiem, że, bądź przez wydzierżawienie, bądź przez prowadzenie we własnym zarządzie. będzie utrzymywał i dozorował teatr".

Różnica między wnioskiem tym a większości komisji jest ta, że wniosek ten żąda, aby miasto budowało teatr przy pomocy subwencji Wydziału krajowego, a dalej, że nie inwolwuje Wydziałowi krajowemu obowiązku ukrajowienia teatru.

Do postawienia tego wniosku spowodowała mowcę ta okoliczność, że nie chce on przez koszta budowy teatru zanadto obciążać budżetu miejskiego i wyprowadzać go z równowagi. Jeżeli miasto budować będzie teatr z subwencją Wydziału, to, otrzymawszy 200.000 zł. subwencji, wyda na teatr 900.000 zł.; musi wstawić przeto w budżet na amortyzację sumę 45.000 zł. rocznie; dodawszy do tego 5.000 zł. subwencji, jakiej corocznie scenie narodowej dotąd udziela, obciąży się budżet miejski kwotą 50.000 zł. rocznie. Gdyby zaś miasto na subwencję Wydziału nie reflektowało, budżet miejski jeszcze znaczniejby się obciążył. Mowca, zaznaczywszy w końcu, że już tradycja wkłada na Wydział krajowy obowiązek utrzymywania teatru, popiera swój wyżwspomniany wniosek.

Wiceprezydent p. dr. Marchwicki polemizował z wnioskiem p. dr Marjańskiego, gdyż za najlepsze i najodpowiedniejsze uważa wnioski większości komisji. Miasto już uchwaliło raz większością głosów wybudować teatr, więc każdy tej uchwale poddać się musi, a o wiele korzystniej dla miasta jest, zrzec się 200.000 zł., a potem nie mieć najmniejszych kłopotów z utrzymaniem teatru, niż dostać 200.000 zł., a potem mieć obowiązek prowadzenia sceny, co tak łatwem nie jest. Lepiej jest więc zrzec się 200.000 zł. i poruczyć Wydziałowi krajowemu prowadzenie i utrzymanie sceny zastrzegłszy sobie pewny wpływ na jej kierunek, niż obarczać gminę m. Lwowa tym, aż nadto niebezpiecznym i ciężkim obowiązkiem. Zdaniem mowcy, gdyby Wydział krajowy zgodził się na wnioski większości komisji, toby można było tylko miastu powinszować świetnego interesu.

Radny prof. Małecki bronił wniosków komisji teatralnej.

Radny p. Syroczyński podnosi, że nie rozchodzi mu się obecnie o to. kto będzie rządzić teatrem, miasto czy kraj, ale o kwestję kosztów budowy. Mowca proponuje tedy, ażeby między alternatywami była także i ta, iżby połowę kosztów budowy ponosił kraj, drugą równą połowę miasto, z zatrzymaniem jednakże dotychczasowych subwencyj.

W powtórnem przemówieniu tak wiceprezydent jak i radny dr. Marjański oświadczyli się przeciw wnioskowi p. Syroczyńskiego.

Radni pp. Jonasz i Schaff popierali również wnioski komisji, a ten ostatni żądał, ażeby na wypadek, gdyby rząd pozwolił w nowym gmachu otworzyć kawiarnię, cukiernię, lub też założyć jakieś sklepy, dochód z nich szedł na rzecz gminy.

Radny p. Gołąb przemawiał za wnioskiem dr. Marjańskiego, gdyż zdaniem jego, przyjęcie tego wniosku, nie obciąży budżetu gminnego tak wysoko, jak przyjęcie wniosków komisji.

Po wyczerpaniu dyskusji, przystąpiono do głosowania.

Wnioski dr. Marjańskiego i Syroczyńskiego upadły, natomiast znaczną większością przyjęto obydwa wnioski komisji teatralnej.

Załatwiwszy w ten sposób sprawę budowy nowego teatru, powzięła rada jeszcze uchwałę, odmawiającą żądaniu wojskowości, wybudowania koszar dla trzech szwadronów kawalerji.

O godz. 9 zamknął przewodniczący posiedzenie.

Z Izby sądowej,

Lwów 10. kwietnia.

(*Żonobójstwo.*)

(*m.*) Ciekawa rozprawa odbyła się przed trybunałem sędziów przysięgłych. Jako oskarżony o zbrodnię zamordowania własnej żony (§§. 134. 135. ust. kar.) stawał Jędrzej Fedeczko, sługa dworski, zamieszkały w Żydatyczach, liczący lat 27.

Stało to się — jak twierdzi prokuratorja państwa — wieczorem dnia 2. stycznia, na polu koło Zniesienia. Fedeczko powracał ze Lwowa do domu, no!... i w drodze żonę uśmiercił. Przy obdukcji znaleziono na czole Katarzyny Fedeczko liczne sińce i stłuczenia, oraz dwa żebra złamane, a znawcy orzekli, iż zginęła ona od razów, zadanych jej narzędziem tępem.

Po dokonanej zbrodni, morderca zgłosił się do żandarmerji z doniesieniem, iż żona jego zamarzła. Podał mianowicie, iż wracając do domu, a wypiwszy za wiele wódki, położył się z żoną spać i to na otwartem polu tuż przy drodze. Gdy się po pewnym czasie przebudził, spostrzegł, że żona nie żyje i przyszedł do przekonania, że musiała ona zamarznąć.

Prokuratorja państwa nie daje temu opowiadaniu Fedeczki wiary i udowadnia, że Katarzyna nie zamarzła, ale została zamordowaną.

Powodem, który skłonił Fedeczkę do targnięcia się na życie żony ma być to, iż była ona dla niego za starą, liczyła bowiem lat czterdzieści kilka. Nie pobrali się oni z miłości, ani nawet z przywiązania. Katarzyna miała uzbieranych 80 zł. i to skłoniło Fedeczkę, że się z nią ożenił.

Gdy się pieniądze — jak to mówią — rozeszły, — młodemu człowiekowi zbrzydła stara żona, tembardziej, iż lubiała ona często zaglądać do kieliszka. Po dłuższym namyśle Fedeczko pozbył się starej żony w sposób bardzo gwałtowny.

Skazany został na ośm lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem i ciemnicą.

Lwów 10 kwietnia.

(*Do własnej kieszeni*).

(*m*) Jako kolporter i inkasent należytości prenumeracyjnych, zatrudniony był w tutejszem „Biurze dzienników Samuel Nick, liczący lat 30. Wobec tego jednakże, że inkasowane pieniądze, zamiast oddawać właścicielowi biura, p. Plohnowi, pomieszczał we własnej kieszeni dostał się do kryminału, a dziś odbyła się w tej sprawie ostateczna rozprawa przed Trybunałem wyrokującym. Nick, jak to sam przy rozprawie oświadczył, zabrał dla siebie około 120 zł.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie uznał Nicka winnym zbrodni z § 183 i skazał go na sześć tygodni więzienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza. Zarząd wojskowy zakupuje według praktyk handlowych 1100 cetn. metr, mąki pszennej na suchary dla magazynu prowiantowego w Przemyślu.

Odnośne oferty wnieść należy najdalej 21. kwietnia 1891 do ck. intendantury 10. korpusu w Przemyślu.

Prezydent Kiselka mp. Sekretarz M. Bodyński mp. radca ces

Ulgi dla galicyjskiego handlu spirytusem. Na wstawienie się izby handlowej i przemysłowej do dyrekcji jeneralnej kolei Karola Ludwika o poczynienie niektórych ulg dla galicyjskiego handlu spirytusem, przyznała dyrekcja następujące ułatwienie.

1. Obniżenie taryfy w drodze refakcji w ruchu lokalnym mianowicie dla Lwowa, na 0·24 centa za 100 klg. i jeden kilmtr. i należytość manipulacyjną 4 zł. za wagon.

2. Obliczenie należytości za transport próżnych beczek do napełniania spirytusem, — od całego wagonu i przy odległości najmniej 125 klm — według istotnej wagi podług klasy C. taryfy lokalnej z 15. września 1886, o co jednak strony osobno starać się mają.

3. Przedłużenie terminu do napełniania obcych wagonów cysternowych z 48 godzin do 4 dni. Należytość obliczoną za czas po upływie 48 godzin, zwraca kolej po potrąceniu należytości regulaminowej dla obcych kolei za czasowy najem wagonów i przekroczenie terminu, o co strony reklamować mają.

4. Uwolnienie próżnych beczek do napełniania spirytusem od opłaty składowego przyznane będzie warunkowo, a to tylko od wypadku do wypadku o ile w pewnych stacjach rozległość magazynów ułatwianie to dozwoli. Uwolnienie od składowego wchodzi w zakres dyrekcji ruchu.

5. Za powrót próżnych wagonów cysternowych (własnych lub obcych) zamierza kolej Karola Ludwika opuścić 4 centy z dotychczasowych 6 centów od osi i kilometra po potrąceniu własnych kosztów. Ulgę tę przyznaje tylko na wniesioną reklamację i tylko na swych kolejach lokalnych.

Prezydent Kiselka mp. Sekretarz Bodyński mp. radca ces

Przegląd polityczny.

* Urzędnicy państwowi, w czasie ostatnich wyborów śmiało i nieśmiało, w miarę okoliczności, odzywali się o uregulowanie stosunków poborczych i prawnych. Mają oni do tego, tak jak inni pracujący, wszelkie prawo. Będąc wyborcami z osobistej kwalifikacji są powoływani do wykonywania praw obywatelskich, a jednak bardzo często nie mogą swobodnie korzystać z tych praw pod grozą okoliczności służbowych. Tajne kwalifikacje urzędowe, brak ścisłego uregulowania awansów i wiele, wiele innych dowolności i nieprawidłowości, których ze zrozumiałych względów nawet wymieniać nie możemy — oto naglące sprawy, które w najbliższym czasie powinny być usunięte, względnie uregulowane.

Przedlitawja liczy dzisiaj 30.000 urzędników rządowych, a liczba ta z każdym niemal dniem wzrasta. Państwa despotyczne opierają się na biurokracji, w niej i w zbrojnych armjach cała ich siła i potęga. W państwach konstytucyjnych biurokracja jest niebezpieczną dla całego ustroju i dlatego domagania się wyborców, postawione na zgromadzeniach wyborczych, aby wszechwładztwo biurokracji w Austrji należało do przeszłości, ażeby zastąpiono ją organizacją, w której urzędnik czułby się w całej pełni obywatelem kraju, do którego należy, są uzasadnione i zupełnie słuszne.

We wszystkich krajach Przedlitawji odbędą się d. 7. maja b. r. walne zgromadzenia urzędników i uchwalone będą odpowiednie petycje, które, jak się należy spodziewać, znajdą także i w Kole polskiem gorliwe rzecznictwo i poparcie.

* Sprawozdawca rządowego *Fremdenblattu* otrzymał od p. Romańczuka następujące oświadczenie: Wszyscy galicyjscy posłowie narodowości ruskiej utworzą samoistny „klub ruski". Z deput. Wolanem z Bukowiny, który wstąpił do klubu Hohenwarta, pozostanie klub ruski w ciągłej konneksji.

Wobec rządu zajmuje klub ruski stanowisko wyczekujące. Rusini pragną należeć do większości, o ileby się to dla ich interesów korzystnem okazało. Co do Koła polskiego, będą się, o ile tylko można, zawsze starali pozostawać w porozumieniu w specjalnych sprawach galicyjskich. Okoliczność ta, że klub Hohenwarta należy do większości, jest dla Rusinów pomyślną o tyle, że należą do niego przedstawiciele innych krajów słowiańskich.

Co się tyczy zasad liberalnych, będą Rusini bliższymi lewicy niemieckiej. Klub ruski tuszy, że jeden z jego członków będzie wybrany do komisji adresowej. Od partji klerykalnej stronić będą Rusini. W kwestji powszechnego głosowania pragną rozszerzenia prawa głosowania.

Romańczuk oświadczył w końcu, że wszystkie te oświadczenia poczynił tylko we własnem imieniu, wszelako nie wątpi, że członkowie klubu godzą się na ten program.

* Z Wiednia donoszą: Tekst mowy tronowej jest już ułożony. W kołach zazwyczaj dobrze poinformowanych twierdzą, że nie będzie ona wcale tak bezbarwną, jak przypuszczano. Ma ona zawierać ustęp o ugodzie czesko-niemieckiej z naganą dla tych żywiołów, które dojście ugody do skutku przewlekły.

Najbliższe posiedzenie izby panów odbędzie się w poniedziałek w południe.

* Z Wiednia donoszą: Trójprzymierze, które upływa dopiero roku 1892, nie zostało dotąd formalnie odnowione, ale wszelkie negocjacje odnoszące się do odnowienia, są już pomyślnie ukończone. Będzie zatwierdzona zasada wzajemnej gwarancji *status quo* z wykluczeniem spraw kolonjalnych; warunki przymierza nie doznały żadnej zmiany.

* *Vossische Ztg.* zapewnia w sprawie traktatu austro-węgiersko-niemieckiego, że porozumiano się już względem zniżenia ceł 300 przedmiotów, i już tylko pozostaje załatwienie pewnych formalności.

* Bismarkowskie *Hamb. Nachr.* otrzymały wyjaśnienie, pochodzące widocznie od rosyjskiej ambasady w Berlinie, co do przeniesienia 22. dywizji piechoty rosyjskiej na granicę austrjacką. Według tego komunikatu jestto zarządzenie całkiem niewinne, mające na celu tylko uzupełnienie jednego korpusu.

Stojące w Warszawie dwa konne pułki gwardyjskie, będą przeniesione do Moskwy, zapewne z powodu, aby uciszyć hałas, wywołany przeniesieniem 22. dywizji piechoty na granicę austrjacką.

* W poniedziałek pojawi się w Rzymie inspirowana z Watykanu broszura, która napisana w tutejszym konwencie Jezuitów, ma być we Francji rozpowszechnioną. Broszura ta pod tyt. „*Union conservatrice et catholique en France*" gorąco wzywa katolików francuskich, aby się zaprzyjaźnili z republiką.

* Parlament niemiecki i sejm pruski rozpoczęły w d. 7. b. m. prace swoje poświąteczne. W parlamencie odbywają się obrady nad ustawą o ochronie robotników, w sejmie zaś przyjdzie wkrótce na porządek dzienny ordynacja gminna. Więcej atoli zajęcia, aniżeli rozprawy prawodawcze nad temi tak ważnemi sprawami, obudza dziś w Niemczech całych rozpisany na 15. bm. wybór do reichstagu w okręgu hanowerskim, gdzie, jak wiadomo. kandyduje ks. Bismark.

Co do kwestji przewództwa w centrum, osieroconego skutkiem śmierci Windthorsta, rzecz ta ma na razie pozostać w zawieszeniu. Przynajmniej w tym sensie miał się tymi dniami wyrażać dep. Porsch, jeden z wymienionych głośno kandydatów do takiego następstwa.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 9. kwietnia. *Neue fr. Presse* otrzymała wiadomość, jakoby w kołach polskich utrzymywało się ponownie, a tym razem z większą jeszcze stanowczością twierdzenie, iż minister rolnictwa hr. Falkenhayn w najbliższym czasie ustąpi, i że hr. Taaffe konferuje już z jednym z przywódców polskich względem objęcia teki ministerstwa rolnictwa.

Na podstawie informacji, zasięgniętej z kompetentnej strony, mogę zapewnić, że stanowisko Falkenhayna nie jest zachwiane, i że przeto doniesienie o układach z którymś z przywódców polskich, a w szczególności z hr. Ludwikiem Wodzickim, jest bezpodstawne. (*Cz.*).

Berlin 9. kwietnia. Z Norymbergji donoszą do *Voss. Ztg.*: „W poniedziałek wywiązała się w okolicach miasta Hof bójka między robotnikami bawarskimi i saskimi pozostającymi bez zajęcia, a pracującymi robotnikami polskimi. Dwadzieścia pięć osób odniosło lżejsze lub cięższe rany. Bójka przybrała rozmiary tak wielkie, że wezwano z Beyreuth kompanję wojska, która przywróciła porządek".

Cesarz Wilhelm wrócił wczoraj wieczorem do Berlina. Cesarzowa Fryderykowa z księżniczką Małgorzatą pojechały na dłuższy pobyt do Homburga, (*Cz.*).

Wiedeń 10. kwietnia. Doniesienia o bliskich zmianach w składzie gabinetu, są nieprawdziwe. (*G. L.*)

Praga 10. kwietnia. Niefideikomisarna większa własność wybrała do rady państwa konserwatystę barona Leonhardy'ego w miejsce Nadhernego (*G. L.*).

Bruksela 10. kwietnia. Centralna sekcja izby powzięła jednogłośnie uchwałę, że prawo wyborcze ma mieć każdy Belgijczyk, który ma skończonych lat 25 i płaci najmniej 10 franków rocznie podatku. (*G. L.*).

Rada państw

(Telegramy „Dziennika Poskiego")

Wiedeń 10. kwietnia. Jeden z korespondentów dowiaduje się z całą pewnością. że rozprawy budżetowej nie będzie i że prowizorjum budżetowe będzie do jesieni przedłużone. Sesja obecna nie ma być dłuższa nad 6 tygodni.

Club Coronini'ego ukonstytuował się ponownie.

Ażeby okazać lewicy gotowość do wspólnej pracy, zamierza prawica wybrać prezesem komisji budżetowej p. Plenera.

Referentem adresowym ma zostać prof. Biliński.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 10. kwietnia. Rząd wydał polecenie do urzędów fabryk podległych państwu, ażeby pod żadnym warunkiem nie zezwolono robotnikom na świętowanie 1. maja.

Klub Hohenwartha nazywać się będzie „klubem konserwatywnym".

Jeneralny konsul Kwiatkowski przeniesiony z Amsterdamu do Jerozolimy.

Praga 10. kwietnia Mimo agitacji Szmeykala, agitują rzemieślnicy niemieccy za tem, ażeby przemysłowcy niemieccy brali udział w wystawie

Berlin 10. kwietnia. Wiadomość o odnowieniu traktatu pomiędzy Niemcami, Włochami a Austro-Węgrami, nazywa *Nordd. Allg. Ztg.* co najmniej przedwczesną.

Sofja 10. kwietnia. *Swoboda* konstatuje z zadowoleniem, że rząd serbski oświadczył gotowość wydalenia indywiduów, które działają na szkodę Bułgarji i organom policyjnym polecił wyszukiwanie morderców Belczewa.

Belgrad 10, kwietnia. Natalja opuszcza definitywnie Belgrad i udaje się z końcem miesiąca do Rosji, a następnie do Rumunji.

U emigranta bułgarskiego, Rizowa, przedsięwzięto na życzenie z Sofji rewizję, jednak bezskuteczną.

Bruksela 10 kwietnia. Komisja parlamentar na uchwaliła zniżyć wymogi dla prawa wyborczego o tyle iż przyznano je obywatelom mającym 25 lat i płacącym nie 100 ale 10 fr. podatku.

Londyn 10. kwietnia. Rada miejska uchwaliła przyjąć cesarza niemieckiego adresem.

Frankfurt 10. kwietnia. Rząd rosyjski zawarł umowę z domami Rotszyldów, Bleichroederów i Mendelsohnów o pożyczkę 600 miljonów.

Wiedeń 10. kwietnia. Wiadomość o pożyczce rosyjskiej i pokojowym tonie mowy tronowej oddziałały korzystnie na giełdę. Notowano kredyty 302·12; kredyty węgierskie 344·25; laenderbanki 220·40 sztacbany 246·87 w zł. złota renta 105·65.

Wiedeń 10. kwietnia. U hr. Taaffego odbywa się dziś konferencja przewódców klubowych co do wyboru do komisyj

Wiedeń 10. kwietnia. Klub liberalnego centrum ukonstytuował się i zatrzymał dawny swój program. Posłowie z Istrji wzięli udział w obradach tego klubu, na razie tylko jako goście. Prezesem klubu wybrano Franciszka hr. Coroniniego, a zastępcą prezesa Adolfa hr. Dubskiego.

Wiedeń 10. kwietnia. Wiedeńska izba handlowa uchwaliła jednogłośnie wnieść do ministra handlu petycję, w której oświadcza się przeciwko projektowanemu oddaniu rosyjskiemu towarzystwu żeglugi parowej księcia Gagarina przez austrjackie Towarzystwo dotychczas utrzymywanej żeglugi na dolnym Dunaju, począwszy od Gałaczu aż do ujścia Dunaju i na Czarnem morzu do Odesy. Ze względów politycznych i handlowych żąda izba handlowa, ażeby obie linje austr. Towarzystwa żeglugi na Dunaju z Passawy do Gałaczu i z Gałaczu do Czarnego morza i Odesy także i nadal utrzymywano, a w danym razie aby dla utrzymania obu tych linij przyznano subwencję państwową.

Wiedeń 10. kwietnia. Dziś przed południem pod przewodnictwem posła Karlona odbyła się konferencja posłów, należących do stronnictwa katolicko-konserwatywnego.

Wiedeń 10. kwietnia. Wszystkie te grupy dawnej prawicy, które w zasadzie uchwaliły połączyć się razem pod przewodnictwem hr. Hohenwarta przyjęły wczoraj nazwę konserwatywnego klubu. Ukonstytuowanie się tego klubu nastąpi w poniedziałek.

Hamburg 10. kwietnia. *Hamburgischer Correspondent* donosi, że nieprawdziwą jest wiadomość, podana przez berlińską *Börsen Ztg.* jakoby jenerał Waldersee miał otrzymać nominację na namiestnika Alzacji.

Berlin 10. kwietnia. *Reichsanzeiger* oświadcza, iż ani słowa prawdy nie zawierała berlińska korespondencja *Hamburger Nachrichten* donosząca, że Caprivi rokował z Windthorstem w sprawie funduszu welfickiego. *Nordd. Allg. Ztg.* omawia traktat handlowy, zawarty między Brazylją a Stanami Zjednoczonymi i przychodzi do wniosku, że traktat ten z czasem pozbawi niemiecki handel eksportowy większej części rynków amerykańskich. Wobec tego podnosi *Norddeutsche* ważność rokowań handlowo-cłowych z Austrją, które zapewnić mają handlowi niemieckiemu pole zbytu na długie lata.

Londyn 10. kwietnia. Pisma donoszą, że Bułgarja ma zamiar w nocie do Rosji, przedłożyć dowody, że w ostatnim zamachu umaczali ręce niektórzy rosyjscy urzędnicy i że zażąda ich ukarania.

Belgrad 10. kwietnia. Skupczyna, która zostanie prawdodobnie dopiero w ciągu tygodnia zamkniętą, przyjęła w drugiem czytaniu projekt ustawy, zmieniającej serbski statut telegraficzny w duchu postanowień międzynarodowej konwencji telegraficznej.

Rząd bułgarski udał się do rządu serbskiego z prośbą o przedsięwzięcie rewizji w mieszkaniu emigranta bułgarskiego Rissowa, przebywającego w Belgradzie. a podejrzanego o udział w zamachu sofijskim. Rząd serbski zastosował się do tej prośby i policja tutejsza odbyła rewizję u Rissowa, jednakże nic nie znalazła.

Petersburg 10. kwietnia. Władze w Kongresówce i na Wołyniu, otrzymały nakaz wydalenia słowackich domokrążców, zachodzi bowiem obawa, iż w razie wojny, użyłaby ich Austrja do służby szpiegowskiej. (Podobna wiadomość podawana była już w r. z. *Przyp. Red.*)

Wiedeń 10. kwietnia. Poseł rumuński Vacaresco z rodziną odjechał wczoraj do Bukaresztu

Zmowa czeladników piekarskich trwa ciągle. Bastuje 1200 robotników, pracuje 1000. Rokowania dotąd są bezskuteczne.

Wiedeń 10. kwietnia Henryk Ibsen, bawi tu od wczoraj. Koła literackie przyjmują go owacjami

Wiedeń 10. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9·17, na czerwiec 9·10, na jesień 8·75, żyto na jesień 7·75, na wiosnę 8. owies na jesień 6·[illegible], kukurudza na czerwiec [illegible], rzepak na wrzesień 15·40.

Filadelfja 10. kwietnia. Aresztowano tu komisarza policji Loarego i trzynastu konstablów policyjnych, obwinionych o to, że zabili kilku bastujących robotników w chwili, kiedy ci robotnicy napadli na pewną fabrykę

Stambuł 10. kwietnia. Dochodzą tu wieści, że w koloniach włoskich w Afryce wybuchła cholera. Z tego powodu zarządziła najwyższa rada sanitarna pięciodniową kwarantanę na wszystkie przesyłki, przychodzące z Massawy.

NADESŁANE.

Powiększenia fotograficzne

z jakiejkolwiek fotografji aż do naturalnej wielkości, wykonuje bez zatraty podobieństwa

Zakład fotograficzny J. Heinera Lwów Akademicka 8.

„Notarjusz w Medenicach poszukuje kandydata. Zgłoszenia tamże".

Notarjusz w Sokalu

poszukuje pomocnika, biegłego w wyrabianiu aktów spadkowych.

Zgłaszać się ze świadectwami i podaniem warunków.

Podziękowanie.

Nie mogąc inaczej okazać wdzięczności za gorliwą i pełną poświęcenia pomoc, udzieloną mi w czasie pożaru w Rudnikach w nocy z dnia 5. kwietnia b. r., pragnę niniejszem podziękowaniem wyrazić publicznie wysokim c. k. władzom politycznym, sądowym i autonomicznym, c. k. żandarmerji i w ogóle wszystkim ludziom dobrej woli, którzy tak czynny udział wzięli w ratunku, najserdeczniejsze i stokrotne „Bóg zapłać".

Walerja hr. Borkowska.

Henryk Kamieński, były obywatel — z zrządzenia złych ludzi stracił całe mienie — mieszka z familją w Pustomytach, poczta Glinna Nawarja. Dziś 80-letni starzec od kilku tygodni obłożnie słaby — będąc w najgorszym niedostatku — udaje się do miłosiernej publiczności o podanie pomocnej ręki. Wszelkie datki uprasza się posełać wprost pod wskazanym adresem.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś

Przedostatni występ pny **Elli Russel**, primadonny opery Covent-Garden w Londynie i panów: **Ignac. Warmutha, Józefa Chodakowskiego i Juljana Jeromina**

Na ogólne żądanie

po raz ostatni w tym sezonie

Romeo i Julja

wielka opera w 5. aktach Karola Gounoda.

Libretto pp. Barbier'a i Carre'go.

Tłumaczenie L. Matuszyńskiego.

Kantor wymiany KITZ i STOFF, Lwów, Plac Halicki l. 1. kupuje i sprzedaje wszelkie listy zastawne, priorytety, indemnizacje, renty austr. i węgier., jakoteż ruble i marki pod najkorzystniejszymi warunkami. Zlecenia na giełdę przyjmujemy za drobną prowizję.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji. Lwów Wałowa 15. Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

Nauczycielka Polka posiadająca język francuzki i wyższą muzykę, poszukuje umieszczenia w domu inteligentnym. Bliższe zgłoszenie M. M. Ryszów via Radziechów. 283

Harmonium dobre kto ma tanio do zbycia, zechce podać adres i cenę do Administracji „Dziennika" pod znakiem J. B. X.

500 zł. do spółki, interes zapewniony aktem notarjalnym, dochód czysty rocznie 600 zł. listy pod literami: L. C. B. Nr. 600 poste restante Lwów. 274

Zakład fryzjerski i perukarski **Ferdynanda Geislera** w Samborze, poszukuje **subjekta** zdolnego do goś i zaraz. 270

Restauracja do wydzierżawienia w Stryjskim Parku. Wiadomość: Ossolińska 11. 277

Kaucjonowany ekspedytor z praktyką wieloletnią państwowo-prywatnych pocztach, pragnie posadę stalszą pod jak najskromniejszym warunkiem jednym z mniejszych prowincjonalnych urzędach. Wskazówkę udzieli Wny Laszkiewicz, c. k. urzędnik pocztowy w ekspedycie dyrekcji Lwów. 279

Bióro wywiadowcze „Europejskie" zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 8. kwietnia pan Stefan Mikulski, został dysponentem. Bióro wywiadowcze „Europejskie" Cezara Bilewicza, ul. Krakowska l. 1, I. piętro, we Lwowie. Umieszcza doborową służbę wszelkiej kategorji. Młyn amerykański na 5 kamieni jest do wydzierżawienia. 275

Nie szukać zagranicą! 500 resztek sukna na ubrania, wielki wybór gotowej garderoby, tanio do nabycia u Jaszczyszyna w gmachu teatralnym.

Ekspedytorka i telegrafistka z kaucą, poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia do urzędu pocztowego w Dąbiu.

Subjekta poszukuje handel korzenny, win i delikatesów Juliusza Holzera w Rzeszowie. 2 0

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emilia Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12 i 3.—5. 196

4 lub **5** pokoi, przedpokój, kuchnia. Sapiehy 9.

Pokój kawalerski. Sapiehy 9.

Poszukuje się pomieszkania z 9 pokoi, przedpokoju, spiżarni, kuchni, strychu i piwnicy — przy ulicy Akademickiej, Kopernika, Batorego, Zimorowicza, Chorążczyzny — także przy placu Marjackim lub Halickim od 1. lipca lub 1. czerwca. Adres: Akademicka 3 II. piętre. — K. P.

Korespondencja prywatna.

S. S. Wyjaśnić mogę dopiero przy d. tymczasem proszę o ufność. Żalu już nie mam, cofnij tylko poprzednie groźby. Postanowienie dobre. Odebrałem wszystko, bądź więc spokojną. Dla czego znów tak źle! co przedtem? Omyłka. 28.

O co prosiłem?... proszę nie wykonuj, — za dużo żądam małopoznany, lecz czy się dziwisz tęskniącemu?? pisz jak dotąd (ostrożnie) Obraz Twój noszę w sercu mem, Liljo moja — i bądź pewna, że go ani czas ani oddalenie nie zatrą! zawsze ten sam — zyz.

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że

Główny Skład

Piwa butelkowego

a mianowicie:

Okocimskie eksportowe,
Okocimskie leżak,
Pilzneńskie eksportowe,
Pilzneńskie leżak,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy, wyrobu Jana Götza w Okocimie i
Bock Okocimski,

znajduje się u mnie

przy ulicy Sykstuskiej l. 14.

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.

Z poważaniem

S. Wieser.

Telefon nr. 149 do użytku Szan. Publiczności. 12·0

Spółka Hołoskowska Naftowa.

Marceli Borek i Paweł Flak w Majdanie, poczta Rosolna, zawiązali spółkę w celu wydobywania nafty zapomocą wiercenia systemem kanadyjskim, maszyna puszczona już w ruch 10 marca 1891. Na gruntach wydzierżawionych od spółki Kałuski na dwadzieścia lat życzeniem naszem jest, ażeby nasi rodacy korzystali z tej spółki, ponieważ do tego czasu najwięcej korzystają Anglicy, Francuzi z dochodów kopalni nafty i wosku i podzieliliśmy na najdrobniejsze ceny, ażeby każdy mógł nabyć procenta, cały procent od 100 zł. kosztuje 200 zł., pół procent 100 zł., czwarta część 50 zł., ósma część 25 zł., cały procent może przynieść dochodu do dwóch lub trzech tysięcy. Członkowie mogą brać, ile kto sobie życzy procentów, najdalej do 3 miesięcy będzie szyb wywiercony; dochody będą odsyłane przez pocztę; proszę się nie obawiać o stratę, bo pracowałem w kopalniach od roku 1877 do teraz jako wiertacz majster na nadesłane czyli własną ręką damy kwit i zapiszemy do książki każdego członka sumę i datę. 1310

Przedsiębiorcy: **Marceli Borek i Paweł Filak.**

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane **będą począwszy od dnia 1. Maja 1890 po** 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Poszukuje
drew brzozowych
suchych łupanych
Zarząd wapienników i kamieniołomów
w Pustomytach. 1297

Państwo Płotycz
poszukuje 1311
fachowego ogrodnika.

Posada jest zaraz do objęcia. Podania wraz z odpisami świadectw należy wnosić pod adresem: Zarząd dóbr Państwa Płotycz, poczta Tarnopol. Nieuwzględnione podania pozostaną bez odpowiedzi.

SIROP du Dr FORGET

150,000 Chorych NA KASZLE *Katary, Koklusz Bezsenność i Kryzys Nerwowe* WYLECZYŁO SIĘ PRZEZ UŻYCIE **SYROPU Dra FORGET** *w PARYŻU* **36, Rue Vivienne.**

Właściciel większych posiadłości **poszukuje: 1. Wspólnika** z odpowiednim kapitałem **do produkcji wapna**. Materjał opałowy na miejscu. Zbyt zapewniony. Warunki miejscowe, korzystne. — 2. **Wspólnika** ewentualnie dzierżawcę z odpowiednim kapitałem w celu urządzenia **młyna amerykańskiego** żytniego. Warunki miejscowe korzystne; zbyt zapewniony.

Bliższych wiadomości, udzieli z grzeczności adwokat dr. *Godzimir Małachowski*, Lwów, ulica Kościuszki l. 20.



W A L C E
wszelkiego rodzaju
i żelazne brony diagonalne
dostarczają najlepiej i najtaniej
UMRATH & Comp.
Fabryka maszyn rolniczych
w Pradze-Bubna. 1140 c
Katalogi na żądanie darmo.
Znakomite świadectwa do dyspozycji.
Filja i wyłączny skład dla Galicji i Bukowiny
we Lwowie, ul. Gródecka 61.

Rządca dóbr

obeznany z wszelkiemi gałęziami do tego działu należącemi, praktycznie uzdolniony i w sile wieku, **poszukuje odpowiedniej posady**.

Zarządzając większymi majątkami, przeważnie we wschodniej Galicji przez lat kilkanaście, prowadził zastępstwa np. właściciela w urzędach państwowych i autonomicznych.

Obznajomiony jest dokładnie z prowadzeniem chowu koni i bydła; zna się praktycznie na wartość wszystkiego, co wchodzi w zakres gospodarstwa wiejskiego. Na żądanie może złożyć znaczniejszą kaucję, odpowiednio oprocentowaną.

Łaskawe wezwania uprasza się nadsyłać pod adresem: **„Rządca dóbr w Administracji „Dziennika Polskiego" we Lwowie."**

Jedynie Restauracja
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie 1063

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie**, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ul. Trybunalskiej we Lwowie.

30 lat istniejąca firma 1299
ANTONI KOZŁOWSKI
handel papieru we Lwowie
uwiadamia Szan. P. T. Publiczność, że wszelkie pogłoski o zmianie lokalu są fałszywe.

SANTAL DE MIDY.

Esencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Rueckera, Sklepińskiego i Reissra. 511

Komisowy skład wyrobów
wzorowego warsztatu tkackiego
z Gliniana
w magazynie konfekcji damskiej
Walerji Woyczyńskiej
we Lwowie, ulica Halicka liczba 11
poleca w wielkim wyborze i tanio:
płótna, obrusy, serwety, ręczniki, ścierki, chustki do nosa, drelichy na story, na materace i na lib rje, chodniki, portjery i wory na zboże.
Ceny stałe i fabryczne. 12 2

DLA DAM!
Nowości z konfekcji i materje wełniane
poleca Magazyn Schayerów
LWÓW



Najdelikatniejszym ze wszystkich pudrów do twarzy jest
Lohsego puder liljowy
nadzwyczyczaj delikatnym, **podobny aksamitowi,** gęściejszym i **oszczędniejszym** od innych **pudrów ryżowych i tłustych,** trzymającym sie na skórze znakomicie i **niewidzialnie.** Na dzień i wieczór.
Biały i **różowy** dla blondynek, **żółty** (rachel) dla brunetek w pudełkach po zł. 1 20 ct. i 2 zł.
Przy zakupnie należy bacznie zważać na firmę:
GUSTAW LOHSE, BERLIN 45. Jägerstrasse 46.
Narworny Parfumer. 759
Można nabyć we wszystkich lepszych perfumerjach i handlach galanteryjnych, jako też w aptekach Austro-Węgier.



VERITABLE BENEDICTINE.
PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
Opactwa Fecamp we Francji
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt
jeden z najlepszych Likierów. 520
Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym.
Skład główny w FECAMP we Francji.
Agencja główna w Pazyżu, Boulevard Hausman 76.
Znajduje się w głównych handlach win i korzeni.

Mam zaszczyt zawiadomić Wysoką Szlachtę i P. T. Publiczność, że z dniem 1. kwietnia b. r. otworzyłem

HOTEL CENTRALNY
przy ulicy Karola Ludwika liczba 11,
gdzie cukiernia pp. Hausera i Bieniedzkiego.

Hotel urządzony jest z komfortem i wszelkiemi nowoczesnemi wymogami, przyczem ceny są bardzo umiarkowane tak, że pokój wraz z pościelą można mieć za 70 ct. na dobę.

Oprócz tego urządziłem także wygodne eleganckie umeblowane salony.

Polecając się łaskawym względom Wysokiej Szlachty i P. T. Publiczności — której uznanie zyskałem już utrzymując przez długie lata bufet w gmachu sejmowem, — liczę i nadal na łaskawe Jej poparcie.

Z poważaniem
Krzysztof Janowicz.
1292

HANDEL HERBATY
EDMUNDA RIEDLA WE LWOWIE
poleca zbioru majowego:
Herbatę familijną znakomitą
½ kilo 1 zł. 60 ct., 2 zł. i 3 zł.
Wysiewki z najlepszych herbat
½ kilo 1 zł. 30 ct. i 1 zł. 60 ct. 1011 c

• Losy na raty. •
Za złożeniem 1 raty ma nabywca zupełne jedyne prawo gry. 999
Prospekta na żądanie gratis i franco.
Do ciągnienia 1. i 15. Maja
Włoskie losy Czerw. Krzyża główna wygr. 15.000 lirów.
Serbskie losy państw. (tytoniowe) gł. wygr. 250.000 fr.
oba losy w 14 ratach miesięcznych po 2 zł.
Kwity poborowe na 3% losy tow. kredyt. ziemsk.
I. Emisja. Główna wygrana 45.000 w 18 ratach miesięcznych po 2 zł.
Listy ciągnień po każdem ciągnieniu gratis i franco.
Dom Bankowy N. BENEDICT, Wien, I., Lugeck 3.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie
Spółki handlowej rolniczo-przemysłowej w Kołomyi
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną odpowiedzialnością,
odbędzie się
dnia 19. kwietnia 1891 o godzinie 4. po południu
w lokalu Spółki 1323
z następującym porządkiem dziennym:

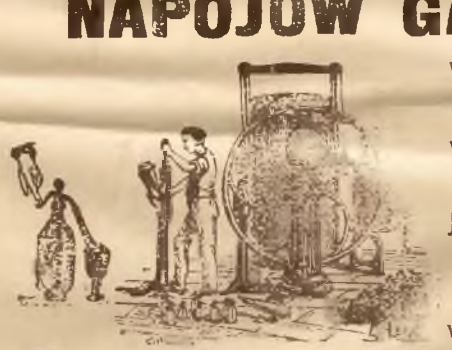
1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1890.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z wnioskiem komisji kontrolującej na udzielenie Dyrekcji absolutorjum.
3. Wnioski Rady Nadzorczej co do rozdziału zysku za rok 1890.
4. Wylosowanie 2-ch członków Rady Nadzorczej i wybór w ich miejsce.
5. Wybór 3-ch członków komisji kontrolującej za rok 1891.

Kołomyja, dnia 7. kwietnia 1891.

Rada Nadzorcza Spółki handlowej rolniczo-przemysłowej.

Stanisław Szczepanowski, prezes. **Dr. Mikołaj Fedorowicz,** sekretarz

Dom Herman-Lachapelle **J. BOULET** i Sp. Następcy
31-33, ulica Boinod, — PARYŻ.
KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ W R. 1888.
Cztery Medale złote na Powszechnej Wystawie z 1889, klasy 49, 50, 52, 64.
MASZYNY NIEUSTANNE do robienia NAPOJÓW GAZOWYCH



WODY SELCERSKIEJ, LIMONADY
WODY SODOWEJ,
WIN MUSUJĄCYCH
JEDYNE SREBRZONE WEWNĄTRZ
SYFONY
wszelkich kształtów i kolorów.
Te aparaty będą puszczane w ruch na WYSTAWIE w MOSKWIE.
Wysełka „franko" szczegółowych prospektów. 517

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franko.

Nowość dotąd niebywała: **książki z wzorami** dla krawców niefrankowane tylko za nadesłaniem **zł. 20,** które po zamówieniu strącone będą z rachunku.

Materjały na ubrania.

Peruwien i doskin dla Wielebnego **Duchowieństwa**, przepisane materje na **mundury dla c. k. urzędników, także dla weteranów, straży ogniowych, gimnastyków i służących na liberję** — niemniej sukna na **bilardy, stoliki do gry, pakłak,** także nieprzemakalny **na ubiory myśliwskie, materje do prania, pledy do podróży** od 4—14 zł. Kto pragnie nabyć towar **uczciwie sporządzony, trwały, czysto wełniany,** nie zaś bezwartościowe szmaty, które coraz częściej oferują po cenach bardzo niskich, jednak w gatunku tak złym, że opłata krawca za robotę wartość przedmiotu kupionego przewyższa, ten niech się uda **do największego składu sukna** w Austro-Węgrzech pod firmą:

Jan Stikarofsky w Bernie morawskiem (Brünn).

Stały mój zapas towarów dochodzi zawsze do ½ **miliona zł.,** nic więc dziwnego, że w takim światowym magazynie pozostaje wiele **resztek.** Każdy rozumie łatwo, że z resztek pozostałych próbek wysyłać nie mogę, gdyż rozsyłając ich kilkanaście tysięcy, wyczerpałbym całe postawy sukna na same tylko próbki, ci wszyscy więc, którzy ogłaszają, iż przesyłają **próbki z resztek,** dopuszczają się pospolitego oszustwa, a zamiary ich są nadto wyraźne by je bliżej określać potrzeba. **Resztki,** któreby się nie podobały, mieniamy na inne lub też zwracamy za nie pieniądze. Przy zamówieniu resztek należy podać dokładnie kolor, cenę i długość. Wysyłam tylko za zaliczką najmniej **za zł. 10 franco.** Korespondencję prowadzę w językach: niemieckim, polskim, węgierskim, francuskim, czeskim i włoskim.

Dla
niezważających na modę!
HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą:
JAN WALLACH i SYN
we Lwowie Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca
Materje wiosenne i letnie na ubrania męskie i damskie, roku zeszłego, jakoteż i resztki po bardzo zniżonych cenach.
Próbki tychże zawsze przygotowane i na każde żądanie się doręcza.

Wydawca Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.